Rok 1872. Kraków, piątek 23 lutego. Nr. 43.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** KsięgarnGubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2.— **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Nasze projekta a lud nasz.

II.

Chcąc podnieść lud, trzeba się wziąć do niego z téj strony, z któréj go opanować można; nie trzeba apelować do niego w imię uczuć, które mu są obce; nie trzeba żądać od niego jakichś aspiracji wyższych, których on nie zna, ale trzeba odwołać się do tych instynktów prostych, ktore mu są wrodzone i tylko starać się, aby instynkta te na właściwy zwrócić tor.

Żądza mienia, posiadania, własności, wzbogacenia się — oto są instynkta, które jedynie można w ludzie przypuścić i na które jedynie z pewnością liczyć można. Te instynkta trzeba zwrócić na należyty prawidłowy tor, wtedy lud idąc za niemi, wejdzie na drogę materjalnego rozwoju i dążyć będzie do dobrobytu. Naszą rzeczą tylko będzie utorować mu drogę, uprzątać wszelkie przeszkody; o resztę nie potrzebujemy się troszczyć.

Czy ta droga materjalnego rozwoju dzisiaj jest otwartą dla ludu naszego? Nie.

Lud nasz jest rolniczy. Bogactwo jego może tylko znajdować się w ziemi, w gruncie.

Otóż trzeba nam tylko uprzątnąć wszelkie przeszkody, jakie tamują wzrost i rozrost bogactwa ludu naszego, to jest: powinniśmy ludowi wszędzie i zawsze dać możność powiększania gruntów swych, posiadłości swych, drogą uczciwą, drogą pracy i oszczędności.

Czy dzisiaj istnieje ta możność? Niema jéj. Czy dzisiaj droga ta jest bez przeszkód? nie — droga ta dzisiaj zawalona tysiącami trudności, płynącemi z ustaw i stosunków naszych ekonomicznych.

Kraj nasz składa się z dwóch rodzajów własności ziemskiéj — z wielkiéj liczącéj setki i tysiące mórg, i z małéj składającéj się z kilku lub kilkunastu mórg. Na pierwszéj osiadła po większéj części szlachta i inteligencja, na drugiéj siedzi lud. Ale między jedną a drugą własnością ziemską niema przejścia; tysiące przeszkód stoi na zawadzie powiększaniu się powolnemu małéj własności.

Cóż ztąd wypływa?

Chłop nasz, właściciel kilku lub kilkunastu morgów gruntu, sąsiadujący z wielkim właścicielem, nie ma najmniejszego widoku, aby za oszczędzone pieniądze mógł powiększyć własność swoją; aby mógł zaokrąglić ją przez dokupowanie pojedyńczych parcel od wielkiego właściciela, bo ten najczęściéj nie jest w możności rozparcelowywania i sprzedawania dowoli części swéj własności.

Nie może więc chłop nasz, mały właściciel gruntu u nas, marzyć o powiększeniu swéj własności; nie może mieć nadziei, aby ojcowiznę swą powiększoną zostawił dzieciom swym. A więc nie ma téj jedynéj, najsilniejszéj podniety do pracy i oszczędności.

Cóż nasz chłop chłop robi z pieniędzmi w gotówce, które sobie zarobił? Albo zakopuje w ziemi i przechowuje w gotówce — albo przepija — albo traci w inny sposób — gotówka zaś przechowywana łatwo się rozchodzi marnie przy lada sposobności.

Powolne powiększanie małéj swéj własności zapomocą zarobionych i zaoszczędzonych pieniędzy dotąd u nas jest prawie niemożliwém, a to dlatego, że wielka własność, jako taka, z tysiąca powodów jest nieruchomiona, że niema łatwości dzielenia jéj dowoli każdego czasu i pozbywania się łatwego cząstek jéj na rzecz małéj własności.

W tych trudnościach leży główna zapora rozwoju dobrobytu ludu naszego, bo odbiera małemu właścicielowi ziemskiemu tę najsilniejszą podnietę do pracy i oszczędności, jaka leży w ciągłym widoku powolnego powiększania swéj własności drogą uczciwą.

Usuwając więc te trudności, roztwieramy przed chłopem naszym najwięcéj go nęcący cel pracy i oszczędności, dla którego on z największém natężeniem sił swych przez całe życie pracować będzie. I oto jedyna droga wiodąca do dobrobytu ludu, a przez to samo do obudzenia w nim z czasem potrzeby oświaty; do obudzenia w nim wyższych jakichś pragnień, których w nędzy i poniżeniu materjalném ani ma, ani mieć może.

O trudnościach tych i sposobie usuwania ich pomówimy następnie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. (Na wtorkowém posiedzeniu izby poselskiéj) głosowali przeciw ustawie o bezpośrednich wyborach z konieczności następujący posłowie:

Agopsowicz, Badeni, Barbo-Waxenstein, Bartoszewski, Baworowski, Bodnar, Bogdanowicz, Brader, Czajkowski, Czerkawski, Dorfner, Dzwonkowski, Fedrigotti, Firlej, Garbaczyński, Greuter, Grocholski, Hóppen, Horodyski, Irschara, Jasiński, Jaworski, Jugović, Kaszewko, Kirchmayer, Klaczko, Konopka, Łoś, Oelz, Pfeiffer, Piotrowski, Poklukar, Rapp, Rhomberg, Rudesch, Rylski Sawczyński, Smolka, Szczepański, Szeptycki, Thun, Tarosiewicz, Weigel, Wereszczyński, Włodek, Wodzicki, Wolański, Zawadowski, Zyblikiewicz.

Nie przybyli na posiedzenie: Deiser, Giovanelli, di Pauli, Rydzowski.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

— (Komisja edukacyjna) izby niższéj ukończyła na dziewiątém i dziesiątém swém posiedzeniu obrady nad projektem rządowym do ustawy o reorganizacji technicznéj w Wiedniu.

— (W sprawie rezolucji galicyjskiéj.) *Pr.* pisze: „Delegacja polska, jak się dowiadujemy, uczyniła zależném zgodzenie się na którykolwiekbądź ustęp elaboratu podkomitetu konstytucyjnego, od przyjęcia punktu pierwszego rezolucji, w którym jest mowa o sposobie wybierania posłów do rady państwa. Jeżeli ten punkt sejmowi przyznany zostanie, wtenczas dopiero Polacy pozwolą z sobą mówić“.

Anglja.

[Polityka Anglji w Indjach — nowe podboje i ich doniosłość — widoki na przyszłość].

Anglicy znowu się gotują do nowéj wyprawy w Indjach, któréj koszta zapewne będą dosyć znaczne, ale dla polityki angielskiéj w Azji będą one miały wielkie znaczenie. Chociaż gazety angielskie milczą o głównym celu wyprawy — jednak rzeczą jest widoczną, że im wcale nie idzie o uśmierzenie niewielkiego górskiego plemienia, lecz o podboje odgrywające znaczącą rolę w kombinacjach politycznych na wschodzie. Na zachodniéj stronie angielskich posiadłości w Indjach leży Awganistan, którego niezależność więcéj odpowiada widokom Anglji, jak podbicie. To ostatnie zbliżyłoby Anglję do rossyjskich posiadłości w Azji środkowéj, co dla obu sąsiadów byłoby rzeczą bardzo niemiłą.

Więc z téj strony niepodobna myśleć o nowych podbojach. Od północy tamują dalszy rozrost Himalaji, a zatem pozostają kraje położone w północno-wschodniéj stronie Indjów angielskich. Pomimo nietrwałości panowania angielskiego w Indjach, jednak Anglja zawsze myśli o nowych zdobyczach, n. p. takich, które zbliżyłyby jéj posiadłości do granic Chin a tam otwiera się wszelkie pole do działania.

Panowanie Anglji w Azji ma charakter czasowy, bo o kolonizacjach lub zupełném wynarodowieniu zajętych krajów marzyć niepodobna. Nawet dzisiaj stosunek pomiędzy metropolją a Indjami bardzo nietrwały, — lecz po zupełném podbiciu przez Rossję Azji środkowéj i usadowieniu się Amerykanów na Oceanie spokojnym skończą się dla Anglji piękne dni panowania i eksploatacji.

Zanim to nastąpi, polityka angielska nie myśli abdykować, owszem chce zdobyć nowe pole dla swych eksperymentów. Tem tylko wyjaśnia się prawdziwy cel przedsiębranéj wyprawy.

W północno-wschodniéj stronie od Kalkuty leży prowincja angielska Assam — wzdłuż rzeki Bramaputry. — Urodzajny grunt téj prowincji najbardziéj sprzyja zaprowadzeniu plantacji herbaty; w tym celu zawiązały się liczne towarzystwa akcyjne, które w roku przeszłym wywiozły do Anglji na 11,000,000 funtów szter. czarnéj herbaty. Herbarta wywożona z Assamu, z powodu swéj mocy, jest nadzwyczaj poszukiwaną w Anglji i przedaje się daleko drożéj od herbaty chińskiéj. Téj to właśnie prowincji zagrażają sąsiednie górskie plemiona, żyjące wśród mało dostępnych lasów bambukowych i t. z. dzonglów. Górale ci, chociaż stoją na niskim stopniu oświaty, jednak posiadają sztukę używania broni palnej, sprzedawanéj im przez chciwych kupców angielskich. — Żyjąc w sąsiedztwie bogatych ferm, plemiona górskie, zajmujące trójkąt pomiędzy odnogą bengalską, Bramaputrą i Irrawadją, oddawna wykazywały skłonność do łupieży, od czasu zaś, gdy od Anglików nauczyli się używania broni stają się coraz śmielsi. Na czele wyprawy stanie Napir, znany już z wyprawy abisyńskiéj.

Oprócz powodów bezpośrednich, bezpieczeństwo od strony górali, kryje się w téj wyprawie głębsza myśl polityczna. Prowincja Assam stanowi jakby klin pomiędzy Chinami i cesarstwem birmańskiém. Już temu ostatniemu Anglicy odjęli wszystkie porty i ujścia rzek i sama niepodległość jest tylko kwestją czasu. Po podbiciu birmańskiego cesarstwa, Anglicy z tamtéj strony Gangesu będą wszechwładnymi panami, bo ze strony Francji, posiadającéj tam Kochinchinę, Sajgun i t. d., nie spodziewają się żadnego oporu.

Francja.

Paryż 18 lutego.

(N. N.) Po dniach zapustnych trudno o nowiny polityczne. Cały Paryż szukając rozrywki i chcąc chwilowo pozbyć się smutku, przez ostatnie dnie karnawałowe znajdował się na bulwarach i przechadzkach. Lecz dawniejszy szał minął, tradycyjna nawet kalwakata tłustych wołów nie pokazała się tego roku, a oprócz nieprzeliczonéj ilości powozów i ścisku na bulwarach, ostatni karnawał niczém się nie odznaczył, chyba puszczoną bajką o śmierci cesarza Wilhelma. Bale, opery mało były uczęszczane, a ostatni, jaki się odbył we wtorek, pomimo zniżenia ceny wejścia o połowę, wcale nie miał na sobie wesołego charakteru i tém tylko różnił się od innych, że mniéj było na nim elegancji, a więcéj tłumu ulicznego.

W małéj liczbie nowin, które dziś wam przesyłam, najciekawszą jest ta, którą już znacie z depesz, że p. Rouher, b. minister cesarski, wybranym został na Korsyce do zgromadzenia narodowego. Korsyka koniecznie chce być Wandeją napoleońską, i radość byłaby wielka w Chislehurst w skutek tego zwycięztwa pana Rouhera, gdyby nie inna wiadomość, która zasmuciła wszystkich bonapartystów. Pan Conti przyjaciél ministra Rouhera, a dawny szef gabinetu Napoleona III i b. senator, umarł kilka dni temu, a wziąwszy na uwagę śmierć ks. de Persigny, widzimy, że coraz więcéj usuwa się grunt z pod nóg bonapartystów.

Lecz znakomitości téj partji nie tracą nadziei, dzienniki jéj przychylne, ciągle o powrocie cesarskim mówią, a na ostatniém zebraniu u p. Rouhera postanowiono popierać kandydaturę pana de Forcade la Roquette, b. ministra cesarskiego, na opróżnione krzesło poselskie w skutek śmierci p. Conti.

W kołach politycznych i w świecie bankierskim zajmują się kombinacjami finansowemi, które mają służyć za podwaliny do umowy z Prusami w celu opuszczenia w blizkiéj przyszłości sześciu departamentów francuzkich, zajętych przez wojska niemieckie. Ponieważ o częściowéj wypłacie a témbardziéj całkowitéj trudno jest w téj chwili myśleć, zatém podniesioną jest kwestja dania Prusom pewnych gwarancji, które podług wszelkiego prawdopodobieństwa spoczywałyby na linijach kolei żelaznéj i w takim razie byłyby zakupione przez państwo.

Jeśli kombinacje udadzą się i Prusy je przyjmą, to wojska niemieckie opuszczą Francję jeszcze w ciągu b. roku.

Próby nowych dział rozmaitych wynalazców ciągle się odbywają i dotąd nie wiadomo, jaki system będzie przyjęty. Najwięcéj szans ma wynalazca szwajcarski. Fabryki broni pracują dniem i nocą nad transformacją szaspotów i fabryką nowych karabinów, tak, że w krótkim czasie Francja posiadać będzie dostateczną ilość broni — zostaje tylko kwestja reorganizacji wojska, która w niedługim czasie przyjdzie pod obrady zgromadzenia narodowego.

Sprawa jen. Bazaina została już rozpoczętą. Trudno jest dowiedzieć się szczegółów, lecz z zachowania się komisji wojskowéj względem oficerów, którzy należeli do armji oblężonéj w Metz, wnosić należy, że opinja publiczna, która dziś jest wzburzoną przeciw marszałkowi Bazaine, zostanie zadowoloną.

Zlanie się dwóch partji monarchicznych trudno idzie, a nawet hrabia Chambord przedstawiciel prawa boskiego, opuścił Francję i udał się do Antwerpji, gdzie założył swoją rezydencję, a zkąd legitymiści oczekują nowego manifestu, o którym zapewne dowiemy się w krótkim czasie, gdyż kilku delegowanych prawicy zgromadzenia, a chcących widzieć Henryka V na tronie francuzkim, udało się do Antwerpji.

Dyskusje w zgromadzeniu narodowém nie przedstawiają w téj chwili ważniejszego przedmiotu do zajęcia się.

Kwestja Alabamy mało budzi interesu, gdyż jest przekonanie, że między Ameryką a Anglją nie przyjdzie tym razem jeszcze do wojny. W każdym razie wiadomości przychodzące z Anglji mówią o wielkich zbrojeniach, które dokonywują się pod pozorem mogących zajść wypadków w Indjach angielskich, gdzie, jak wiadomo, lord Mayo rządca kolonji został zamordowanym.

Nie znając dziennikarstwa francuzkiego, możnaby było mniemać, że we Francji panuje największy chaos opinji i anarchja. W każdym dzienniku czytamy o rozmaitych agitacjach politycznych: bonapartystów, orleanistów, legitymistów, republikanów, radykalnych, stowarzyszenia międzynarodowego i t. d., a przypatrzywszy się bliżéj stosunkom w Paryżu i na prowincji, widzimy największy spokój i wyczekiwanie. A jeźli niedojrzałe agitacje przybierają w rzeczywistości charakter nieco groźniejszy, to dlatego, że dzienniki podkopują wiarę nietylko chwilowego stanu rzeczy, ale nawet przyszłości narodowéj. To samo się dzieje z subskrypcją w téj chwili dokonywującą się w celu wykupu terytorjum francuzkiego.

Patrjotyzm rozbudzony w całéj Francji gotów jest do wszelkich ofiar, lecz dotąd brak inicjatywy ze strony rządu i brak organizacji saméj subskrypcji może zmniejszyć jéj doniosłość. Wiele dzienników otworzyło swe szpalty na składki narodowe, dziennik *Le Temps* wymyślił rodzaj subskrypcji warunkowéj i odtąd sypią się tysiące a nawet miljony do rozmaitych dzienników lecz warunkowo. Jest to oglądanie się jednych na drugich i brak wiary w udanie się subskrypcji — wtenczas kiedy czysty patrjotyzm powinienby podyktować na ślepo ofiarę bezwarunkową, a Francja prędzéj uwolniłaby się od najazdu niemieckiego. Lyon, drugie pod względem wielkości miasto Francji, dotąd nie otworzył subskrypcji, gdyż odznaczając się przesadzonym republikanizmem i poniosłszy wiele ofiar w czasie ostatniéj wojny, oświadczył, że z chęcią przystąpiłby do subskrypcji narodowéj, gdyby zgromadzenie było rozwiązaném a republika jako stała forma rządu ogłoszoną została *quorum pars magna fui* i w skutek tego miasto Lyon pozostało w tyle po za ruchem narodowym.

— [Sąd wojenny] wydał wyrok na p. Blanqui nadzwyczaj surowy, bo na deportację w obwarowane miejsce. Opinja publiczna spodziewała się rozwiązania nie tyle srogiego, mianowicie z uwagi, że p. Blanqui przybył do ratusza dopiero w chwili, gdy go zewsząd obwoływano członkiem nowego rządu w miejsce dawniejszego, a bardzo niedołężnego rządu obrony narodowéj.

— [Komisja zajmująca się wnioskiem jenerała Ducrot] względem wydania pozwolenia do ścigania dwóch dzienników, jakotéż i podpisanych na artykułach pp. Rouvier i Piotra Lefranc deputowanych uchwaliła 12 głosami przeciwko 2, że co się tyczy tego ostatniego, zaproponuje izbie porządek dzienny z naganą, za napisanie przez niego artykułu w *Indépendant des Pyrénées-Orientales*. Wyjątki z niego zamieściliśmy przed kilku tygodniami w naszym dzienniku. Komisja 10 głosami przeciwko 4 oświadczyła zdanie udzielenia pozwolenia na ściganie artykułu p. Rouvier, ogłoszonego w dzienniku *la Constitution*. Przed wydaniem tego postanowienia minister sprawiedliwości objawił komisji swój sąd w téj sprawie. Powiedział, że jeżeli artykuł p. Piotra Lefranc uchybił przyzwoitości i wart nagany, jednakowoż nie miał takiéj ważności, aby go oddawać pod trybunał przysięgłych. Przeciwnie artykuł p. Rouvier zawiera obelgi i groźby na komisję łask, które niepodobna bezkarnie pozostawić.

— [Jaki skutek] wywiera zakaz publikacji pewnych dzieł, najlepiéj się to wykazuje na „katechizmie popularnym republikańskim“. Pisemko to, które wegetewało w cieniu i sprzedawało się po 25 cent. za egzemplarz w ścisłych granicach pierwszego wydania w dniu, gdy p. Gavardie wystąpił z piorunami w izbie przeciwko niemu, dziś drukuje się już w 22 edycji, a cena jego niekiedy dochodzi 5 franków! Niechby p. Gavardie spróbował nowéj interpelacji pana Dufaure, a szczęśliwy autor katechizmu kupiłby sobie pałac na bulwarach.

— P. Emil Ollivier] odmówił stawienia się przed komisją ankietową w dniu 4 września, w celu dania objaśnień. Odmowę swoją motywuje artykułem 13 cesarskiéj konstytucji, w którym powiedziano, że ministrowie mogą być posta-

Z EMIGRACJI.

Paryż 14 lutego 1872.

Sądzę, iż nie może być i nie jest obojętném dla kraju to, co się dzieje na emigracji, co przedstawia jej stan i pozwala ją poznać.

Był czas, kiedy około emigracji, jak około swéj osi, naród się obracał; kiedy w imię Polski, ona kierowała opinją publiczną większéj części Europy i ciężyła nad decyzjami rządów, kiedy we Francji podług słów Proudhona: „głos jéj zagłuszał głosy starych francuzkich stronnictw, a władza była większą od władzy powszechnego głosowania.“ To przeszło. — Obecnie na nią we Francji rzucają kamieniami, a w kraju, jedni ją mają za bandę żebraków, gotowych na wszystko; drudzy, za bezsilnych marzycieli, straconych dla narodu. Ci nad nią się litują, tamci jéj się boją i nieszczędzą obelg. — Nikt jéj nie zna; a więc wszyscy mają rację. Obelgi tylko nie na miejscu. Kto z krajowców zaręczy, iż na niego także nie czeka kij tułaczy?

Emigracja znajduje się teraz w zupełnym rozkładzie i ten tylko będzie miał prawdziwą o niéj opinję, kto powie, że ona taką jaką jest, nic nie może i nic nie przedstawia.

Ale w tym chaosie pływa twórczy zaród, duch narodowy, który powoli skupia rozproszone atomy, nadaje im tęgość i kierunek. — Pierwszym objawem tego stężania było zawiązanie „Towarzystwa uczącéj się młodzieży.“ Niemniéj ważnym i ogólnéj uwagi godnym objawem, są usiłowania dawnego „koła czytelni polskiéj“ rozproszonego wojną, w celu wejścia na nowo w życie. Na przygotowawczém zebraniu byłych jego członków, jeden z nich, w następnych wyrazach wyjaśnił znaczenie i dążności koła.

— ... „Dziś, kiedy w najskrytszych zakątkach kraju, narodowość się nasza z większą niż kiedykolwiek siłą zaczyna objawiać, kiedy wszyscy z zapałem rzucają się do pracy, — kiedy cała Polska tchnie życiem i wiarą, żaden Polak nie może spoglądać zimno i bezczynnie na ten wielki ruch przebudzającego się narodu. Serce bije radością i żądzą zostania czemś w tym ogólnym ruchu, dzielenia trudów w téj pracy. Każdy porzuca samotność, która ubezwładnia, żąda obszaru i woli, szuka towarzystwa, tłumu, aby do niego przylgnąć, o niego się oprzéć, być silném i podać dłoń swą narodowi.

Oto dla czego zebraliśmy się tutaj panowie; oto tajemnicza przyczyna grupowania się sił narodowych, które, począwszy od pojedyńczéj jednostki, rozszerzają coraz więcéj a więcéj swe koła, aż nim się nie zleją w jednolitą masę, i tych niezliczonych i ciągle się tworzących w kraju towarzystw oświaty, towarzystw rolniczych, przemysłowych, robotniczych spółek, które przez przedziały zaborów, przeciągają do siebie bratnie dłonie. Na emigracji nareszcie „towarzystwo uczącéj się młodzieży,“ zaledwo materjalną potrzebą zostało zawiązanem — pomimo rozpychających emigracyjnych przesądów szuka poza swoim obrębem do czego się przytknąć, z czém się połączyć, w większe grono, brata się z młodzieżą polską rzuconą po kraju i Europie.

Wszystko się pomimowoli rusza, posuwa, układa, porządkuje pod wpływem i kierownictwem powszechnego prawa jedności, od tryumfu którego zależy wyzwolenie naszéj ojczyzny.

Dla czegóżby emigracja z pod tego prawa miała się wyłamywać?

Czy dla tego, że w niéj nie ma zgody? Gdyby była, o nią by się starać nie trzeba było.

Czy dla tego, że wszystkie usiłowania, mające na celu zjednoczenie, spełzły na niczem? Tego powiedzieć nie można. — Zawiązywanie różnych towarzystw i kół, wynikające ztąd starcia się przekonań i zdań, kilkodziesięcioletnie kłótnie i zwady, niepozostały bez owoców, przeciwnie przyniosły one wielką i bardzo wielką korzyść dla emigracji, bo wykazały jéj złą stronę i ułomności, rozproszyły wiele szkodliwych iluzji i mniemań i jeżeli niedoprowadziły do jedności, zbliżyły ją do samopoznania. — Poznać siebie, swoją zdolność, swe środki, to porzucić manowce, wejść na bitą drogę praktyki, to stać się twórcą czynów, być pewnym swego celu.

Emigracja wie dzisiaj, a wie to dzięki życiu towarzyskiemu, że nie jest, ani żadną ambasadą przy dworach europejskich ani żadnym rządem narodowym, ani żadną najwyższą szkołą filozofji i polityki i że nie jéj jest rzeczą dyktować prawa narodowi. Cały jéj program działań, wymarzony na laurach i kwiatach, któremi ją przy urodzeniu ludy przyjęły, okazał się bezużytecznym, niepodobnym do uskutecznienia.

Musiała go odrzucić. Lecz pozostała bez żadnego steru i obranego naprzód celu; a przekonana, że tem, za co siebie miała, przewodniczką narodu być nie jest w stanie, powiedziała sobie, że jest niczem, że aby być czemś, powinna przestać być emigracją, wrócić, jeżeli nie do kraju, to choć do tego jego zakątka — gdzie ją tolerują. Gdy zaś nieprzełamane trudności materjalne stanęły temu na przeszkodzie, zmuszona pozostać tam — gdzie była, ujrzała się tak ogołoconą ze wszystkiego, tak przygniecioną nieszczęśliwemi wypadkami, że kraj, ojczyzna — prawie znikły z przed jéj oczu i szukając chleba, jedni zamknęli się w szkole, drudzy przykuli się do warsztatu, z tém mniemaniem, że poza murami warsztatu i szkoły nie mogą jak tylko szamotać się w próżni.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, iż emigracja żyć przestała. Jest to chwila przesilenia, która długo trwać nie może. Po trudnéj i błędnéj długoletniéj wędrówce, emigracja stanęła na granicy, gdzie się kończy teorja, a zaczyna praktyka i zmęczona, odpoczywa. Jest ona podobną do podróżnego, który zabłąkany w lesie, utrudzony napróżnem szukaniem drogi — traci nadzieję i upada — o krok od drogi, którą kilka drzew zasłania.

Czas już wyjść z odrętwienia i ruszyć się naprzód i czas uwierzyć w siebie i swoje obowiązki; czas, — wiedząc czem niejesteśmy, poznać czem jesteśmy i zająć w ogólnej pracy narodu nam należne miejsce.

Póki, do większéj części kraju, wejście przed nami zamknięte, póty, czy w w Galicji, czy za granicą, emigracja zawsze pozostanie emigracją i w wyborze miejsca swego przebywania powinno ją tylko zajmować to, aby być tam, gdzie jéj najswobodniéj.

Jéj istnienie skończy się tylko z niewolą narodu, — tak jak się téż z nią zaczęło.

Żyjemy życiem zupełnie odrębném i nam tylko właściwém, którego źródło nie w narodzie, ale w nas samych; można powiedzieć, że emigracja jest czwartą częścią rozszarpanéj ojczyzny. — Każdéj z tych części rzuconéj w inny wir wypadków, mającéj przed sobą innego wroga do zwalczenia, inne trudności do przełamania, została wydzieloną, w odrodzeniu się ojczyzny, praca jéj tylko właściwa, odpowiednia środkom, któremi rozporządza, i tylko połączone usiłowania trzech zaborów i emigracji, wzajem się dopełniając, popychają naród do wolności.

Emigracja nie ma pod sobą twardéj podstawy ojczystego gruntu i punktu oparcia musi szukać sama w sobie; ale za to jéj piersi nie gniecie kolano wroga. Myśl narodu, nurtująca w kraju pod całunem niewoli, dławiona przemocą, potrzebuje wciąż się zasilać, a może tylko w emigracji, gdzie nic jéj nie krępuje, gdzie swobodnie się wylania i rozwija. Naród przez emigrację odświeża zatchłe powietrze w którem żyje, nabiera wciąż nowych sił do walki, podtrzymuje zdrowie ducha i wiarę w swoją przyszłość. Emigracja jest tak potrzebną dla kraju, jak płuca dla człowieka i gdyby jéj nie było, ją trzeba byłoby stworzyć.

Ale ona jest i chodzi tylko o to, aby żyła, o przebudzenie życia towarzyskiego, którego już pierwszym rezultatem jest samopoznanie, drugim będzie — czyn.

Na tych zasadach i w téj wierze, życzyłbym, aby koło nasze na nowo weszło w życie. Tak jak emigracja wobec kraju, tak też i koło nasze wobec emigracji, nie może mieć żadnego charakteru przewodniczenia, owszem, powinno sprzyjać zarówno wszystkim towarzystwom i kołom istniejącym, szanować ich wewnętrzne urządzenia i pragnąć, aby si

wieni w stan oskarżenia tylko przez senat. Z tego wnosić należy, jeżeli fakt ten jest prawdziwy, że były szef gabinetu z 2 stycznia wierny pozostaje nietylko wspomnieniu cesarstwa, ale i tekstowi cesarskiéj konstytucji.

— [Dziennik *des Débats]* zamieścił w tych dniach artykuł, który uważamy za godny powtórzenia tutaj.

Jednym z zarzutów, mówią *Debaty*, na który słusznie zasługujemy i którego zresztą cudzoziemcy nieomieszkują nam czynić, jest ten, że prawie nigdy śmiało nie przystępujemy do kwestji ważnych i naglących czy to na mównicy, czy w prasie. Wszyscy jak jesteśmy we Francji dziennikarze i deputowani lękamy się kompromitacji, a nasza nieśmiałość w traktowaniu kwestji, wzrasta w prostym stosunku do ich ważności. Prawda, że pomiędzy sobą jesteśmy mniéj nieśmiali. Ale czyż nie byłoby o wiele pożyteczniéj, gdybyśmy mniéj hardzi przy swoim kominku, byli odważniejsi w prasie i w parlamencie? Przez tę to karygodną lękliwość w zaznaczeniu niebezpieczeństwa u jego źródła, przyczyniamy się do jego powiększenia i do uczynienia go nieprzezwyciężonem. Któż z nas np. nie słyszał naszych reprezentantów oskarżających niechęć p. Pouyer-Quertier do poparcia projektów komisji budżetowéj? A przecież! czy choć jedną skargę zaniesiono na mównicę? opowiadają sobie na drodze z Paryża do Wersalu o postępach rzeczywistych lub urojonych imperjalizmu w kraju, ale każdy unika starannie wskazać publicznie na przyczyny. A jednak ilekroć razy zgromadzenie narodowe postanowiło dojść do celu stale i stanowczo, doszło do niego. Czyż nie dzięki téj wytrwałości otrzymało ono, pomimo oporu rządu, rozwiązanie gwardji narodowych, a niedawno czyż jenerał Susane byłby uwolniony od swych obowiązków, gdyby zgromadzenie okazało się mniéj zdecydowaném do utrzymania się przy swojém prawie? Zapewne niebezpieczeństwo naszego stanu pochodzi od okoliczności, których myśmy nie sprowadzili; jednakowoż nasze wahanie się wpływa także na niebezpieczeństwa nas otaczające i na złe, które nam boleść sprawia. Czyż wyobraża kto sobie, aby rzeczy szły tym trybem u ludu prawdziwie politycznego, jak lud angielski? oczywiście nie. Codzień parlament i prasa usiłowałyby wskazywać na niebezpieczeństwo i na możliwe środki uchronienia się od niego; kwestje postawionoby w właściwém miejscu i czasie, wskazanoby jasno różne rozwiązania, a publiczność, wiedząc gdzie ją prowadzą i dokąd iść ma, nie trwożyłaby się o swoje jutro.

Czyż tak postępuje się u nas? Widzieć złe, opłakiwać je pocichu, narzekać na wszystkich i na siebie, oto co my umiemy. Naród, który w ten sposób bierze się do rzeczy, prędko przychodzi do tego zniechęcenia, którego najlepsi z nas są już ofiarami albo świadkami. Czyż u nas troszczy się kto o wytłómaczenie agitacji bonapartystowskiéj i o znalezienie, w prawdziwém wyjaśnieniu tego ruchu, środków do jéj powstrzymania! Bynajmniéj. Zaznaczają, że pp. Rouher i Levert zostali deputowanymi i że 20,000 wyborców w departamencie l'Eure wotowało za p. Fouquet, byłym urzędowym kandydatem, tak jakby te zdarzenia były czysto przypadkowemi, skutkami bez przyczyn. Mówią, drukują nawet po dziennikach, że wyżsi oficerowie, ajenci naszéj municypalnéj policji życzą sobie i zapowiadają bliski powrót Napoleona III i nikt nie znaje się w Wersalu spostrzegać, że te pogłoski chociażby nawet pozbawione podstawy, są oznaką słabości obecnéj władzy.

Zapewne, że nie z miłości, ani z tęsknoty za rządem, który sprowadził nam cudzoziemca, obierają Francuzi bonapartystów i mówią o przywróceniu cesarstwa. Strach przed radykalistami, lękliwość monarchistów i miękkość pozorna lub prawdziwa teraźniejszéj rzeczypospolitéj, oto trzy główne żywioły bonapartyzmu. Któżby śmiał wymówić z pochwałami, w kilka dni po Sedanie, imie Napoleona III, i któżby mógł przypuścić możliwym powrót téj dynastji? To od rządów komuny datuje się osłabienie nienawiści ku drugiemu cesarstwu w sercu Francji, i to tylko obawa nieznalezienia we władzy obecnéj dostatecznéj opieki przed radykalistami, co utrzymuje ten opłakany stan umysłów. W tym względzie polityczna wyprawa p. Gambetty do południowych prowincji, tolerowana przez rząd, i niespodziana dymisja p. Thiersa doskonale posłużyły, chociaż w sposób pośredni, sprawie bonapartystów. Dodajmy z *Timesem* dla uzupełnienia się, że postawa trwożliwa i nieco wachająca się książąt orleańskich, również ułatwiła zadanie tych, którzy wskazują na Napoleona III jako jedynego, który zdolnym jest „zabezpieczyć dobrych obywateli, a zatrwożyć złych". Tak więc Francja, która słusznie czy niesłusznie wątpi o trwałém zaprowadzeniu umiarkowanéj rzeczpospolitéj, i która widzi w książętach orleańskich pewną skłonność do uchylenia się, nie oddala się stanowczo od tego, który wydaje się sam chcieć ją posiąść.

Jeżeli, jak nam się zdaje, obawa radykalistów i obawa nieznalezienia w rządzie p. Thiersa muru dosyć silnego na szturmy demagogów, są dwoma głównymi ajentami bonapartyzmu, kto nam zabroni zniesienie skutku znosząc przyczynę? Dziś ścisłym obowiązkiem rządu jest głośno mówić o wszystkiém czego chce, dokąd idzie, i polityką bardziéj stanowczą położyć raz koniec niepewnościom umysłów i nałożyć hamulec na zachcianki imperjalizmu. Jeżeli p. Thiers może, zgodnie ze zgromadzeniem narodowém, zapewnić krajowi jego jutro, niech to uczyni; jeżeli zaś przypadkiem nie może, niechaj to wypowie, a kraj będzie wiedział, jak ma sobie postąpić.

Niemcy.

[*Norddeutsche Allgem. Zeitung* o sprawach polskich.]

Już dawno pruskie dziennikarstwo nie zajmowało się tyle Polakami i polską publicystyką, jak obecnie. I tak mianowicie *Nordd. Allg. Ztg*, która nadaje teraz ton większéj połowie niemieckich pism politycznych, zapełnia całe szpalty wyjątkami z polskich dzienników i uwagami swojemi nad ich treścią. Każde jéj słowo zionie namiętną zawiścią do nas, ironją najzjadliwszą i nieuhamowaną żądzą zemsty za tę zbrodnię, iż jeszcze żyjemy na świecie i wyrzec się narodowego życia nie mamy ochoty, pomimo że ks. Bismark bardzoby sobie życzył tego!

W najświeższym numerze zarejestrował organ Bismarka opinje o rozprawach w sejmie pruskim nad ustawą o nadzorach szkolnych *Gazety Narodowéj, Dziennika Poznańskiego, Kraju, Orędownika, Gazety Toruńskiéj* i *Katolika* (górnoszląskiego) prawie bez uwag ze swéj strony, ale przytaczając w umiejętném zestawieniu takie tylko wyjątki, które mogą najbardziéj rozjątrzyć Niemców przeciwko nam, wzbudzając w nich obawy, że patrjotyczna zapobiegliwość nasza zniweczyć może „zdobycze germańskiego ducha na polskiéj ziemi — zdobycze, które od dwu stóleci są dumą Niemców i najświetniejszém wcieleniem ich cywilizacyjnéj misji."

Jakażbo to rzeczywiście obraza majestatu dla Bismarka, gdy wszystkie polskie pisma zgodnie namiętne wystąpienie kanclerza niemieckiego przeciwko nam potępiły.

„Groźby p. Bismarka — woła ultramontański *Orędownik* poznański — powtarzać będą nasi starcy i młodzież, nasze dzieci nauczą się ich na pamięć, i może jeszcze doczeka się p. kanclerz owocu słów swoich, z których pozna, że jego mowa była dla polskiego społeczeństwa hasłem do obrony ognisk naszych." — A sens moralny tego wszystkiego, co napisały polskie dzienniki liberalne z powodu mowy ks. Bismarka, jest zupełnie ten sam!

Co tylko mają przeciwko nam na sercu Niemcy, to teraz z żółcią wyrzuca nam *Nordd. Allg. Ztg.* Oburza się mianowicie na zuchwałość polską, iż ratować śmiemy od zagłady „pół miljona (?) polskiego ludu na Szląsku pruskim". Ubolewa nad tym rozpaczliwym stanem rzeczy *(bejammernswerthe Lage)*, że na Szląsku muszą kandydaci poselscy, aby otrzymać głosy wyborców, przemawiać do ludu po polsku. Hrabiowie Ballestrem, Chamaré i Henkel musieli kalać usta swoje polską mową. O zgrozo! Nawet Kaszubów przypomnieli sobie Polacy, i polska intryga narodowa wciska się już w ten kąt nadmorski, gdzie zdawało się, że duch germański stanowczo wziął górę nad barbarzyństwem słowiańskiém. Myślą też Polacy o oświacie mas, zawiązują się wszędzie towarzystwa dla szerzenia oświaty ludowéj, więc baczność Niemcy! A aby nikomu już nie pozostać nic dłużnym, czepia się wreszcie naczelny organ pruski ks. Małgorzaty Czartoryskiej (z domu ks. Nemours) za jéj szlachetne odezwanie się do polskiego towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu w interesie składek na gmach dla polskiéj akademji nauk w Krakowie.

W tym samym numerze poświęca *Norddeutsche Allg. Ztg* drugi artykulik sprawom polskim, mianowicie rezolucji galicyjskiéj. Oto jéj słowa: „Co się tyczy omówionych przez nas wniosków podkomitetu wiedeńskiéj rady państwa odnośnie do przyszłego stanowiska Galicji, zwraca *Kraj* uwagę na to, „jak mało" przyznano tam w porównaniu z żądaniami rezolucji. *Dziennik Poznański* (może *Polski*) i *Gazeta Narodowa*, zresztą przeciwnicy polityczni, zgadzają się teraz z sobą najzupełniéj. *Dziennik* polemizuje z pismem *Deutsche Ztg* i mówi między innemi: „Nie chcemy, aby centraliści gospodarzyli u nas i abyśmy pod pozorem cywilizacji utracić mieli narodowość". *Gazeta* znów pisze: „Przyjęcie wniosków podkomitetowych pogorszyłoby jeszcze obecny stan rzeczy i zrobiłoby sejm nasz widownią nieprzerwanych kłótni". Co te wnioski czyni jeszcze jako tako możliwemi do przyjęcia, że nie dozwalają one całkowitego zerwania łączności Galicji z cesarstwem austrjackiém, to właśnie czyni je w przekonaniu Polaków niemożliwemi do przyjęcia. Rozkładcze dążności wobec państwa są u Polaków, będących austrjackimi poddanymi, równie jawne jak i u sprzymierzeńców naszych konserwatystów tj. u téj części konserwatystów, co chcą iść ręka w rękę z Polakami nie zwracając uwagi na ich wrogie istocie państwa dążenia".

Przytaczając ten ustęp z organu księcia Bismarka, pozwolimy sobie przypomnieć, iż frazes, jakoby rezolucja była wobec Austrji *staatsgefährlich*, dostatecznie jest już przemłócony przez nową *Pressę* i t. p. pisma. Denuncjacje tego rodzaju nie dowodzą niczego, jak tylko tyle, że dla Niemców jest rezolucja solą w oku — czego podobno dowodzić nie potrzeba. Zresztą deputowani nasi i dziennikarstwo polskie wytłómaczyli gdzie należy, że rezolucję uchwalił sejm nasz w dobréj wierze, aby państwo austrjackie zyskało w kraju naszym silną i na zdrowych warunkach rozwijającą się część składową.

Rossja.

— [Ziemstwa — ich stanowisko względem oświaty ludowéj — gotowość do ofiar — przecenienie sił i środków ziemstwa.]

We wszystkich reformach przedsiębranych w ciągu ostatnich lat dziesięciu, widzimy pewną systematyczność i dobrze zrozumiane potrzeby ludu, tylko na jedną okoliczność dotychczas mało zwracano uwagi, że przy każdéj reformie zwykle musiano rozpoczynać od tego, co właściwie stanowi jéj zakończenie. Pod tym względem pomiędzy przeprowadzeniem reform na zachodzie Europy i w Rossji, zachodzi ogromna różnica. Tam w skutek wzrostu oświaty i dobrze pojętych własnych interesów, lud żądał pewnych praw mu przynależnych; w Rossji przeciwnie reformy i pewna doza wolności słowa dopiero mają oświecić lud i przyzwyczaić do radzenia o sobie. Z tego powodu wiele jeszcze czasu upłynie, zanim na gruncie tym przyjmie się nowy posiew, bo grunt dotychczas mało wyrobiony. Tak n. p. w Rossji istnieją już od lat kilku sądy przysięgłych, ale na ich ławach zasiadają sędziowie niepiśmienni; toż samo widzimy na zgromadzeniach ziemskich i miejskich. Moralność ludu w skutek ciemnoty stoi na nizkim stopniu, a rolnictwo i zamożność kraju nie robią znacznego postępu dla téjże saméj przyczyny. Rdzeń życia narodowego jest zawsze głównym czynnikiem, wpływającym na rozwój reform, decydującym o ich doniosłości i skutkach. Bacząc na nizki stopień oświaty ludu, możnaby mniemać, że rząd, po wyzwoleniu i zabezpieczeniu ludu pod względem dobrobytu, natychmiast pomyśli o szkole. Tymczasem rząd najwidoczniéj o nie wcale nie dba; szkołę pozostawił staraniom ziemstwa, a sam zajął się reformami, więcéj mu przynoszącemi sławy zagranicą, jak korzyści dla ciemnego ludu. Olbrzymia większość narodu jest dotychczas niepiśmienną, grzęznie w przesądach i zabobonach, podtrzymywanych przez duchowieństwo we własnym interesie, a rząd i t. z. inteligencja zamiast skupienia wszystkich sił duchowych i materjalnych w celu oświecenia téj ciemnéj masy, zajmują się sporem o klasyczném i realném wychowaniu.

Uczeni i dziennikarze rossyjscy, rozdzieliwszy się na klasyków i realistów, wiodą spór zacięty o wyższości jednego z dwóch systemów.

Wprawdzie ziemstwa zajęły się sprawą oświaty, ale ofiarność prywatna wcale nie wystarcza tam, gdzie potrzeba poparcia i to energicznego ze strony rządu. Pomimo starań, pomimo znacznych ofiar, stan szkół ludowych nie jest wcale zadowalniającym nawet w tych gubernjach, gdzie ziemstwa stosunkowo gorliwiéj chodziły około téj sprawy.

Tak n. p. ziemstwo gubernji twerskiéj w r. 1867 przeznaczyło na szkoły 27,000 rubli, a na rok bieżący jego budżet szkolny wynosi 72,000 rubli. Ziemstwo gubernji moskiewskiéj w roku przeszłym wydało na rzecz oświaty ludu 40,000 rubli, a w tym roku asygnowało na ten cel 60,000 rubli. Ziemstwo nowogrodzkie przeznaczyło rocznie na szkoły po 48,000 rubli, wiackie po 119,000 rubli, taurydzkie po 60,000 rubli.

Ofiary bezwątpienia bardzo znaczne i są chlubném świadectwem dla ludzi, którzy kierują sprawami rzeczonych ziemstw. Ale cóż po ofiarach, kiedy rezultat w porównaniu do nich przerażająco mały. W gubernji włodzimierskiéj, dosyć ludnéj i zamożnéj, istnieje tylko 400 szkół; w nowogrodzkiéj — 453; w wiackiéj — 552; w permskiéj zaś na 115,000 ludności zaledwie uczęszcza do szkół 3,576 dzieci. Na pierwszy rzut oka to się wydaje nieco dziwném, lecz rzecz się wyjaśnia bardzo prosto. Społeczeństwo rossyjskie wzrosło pod opieką najnikczemniejszéj w świecie biurokracji, która, chociażby uległa wpływowi reformatorskiemu ostatniego panowania, jednak nie przestaje istnieć w pojęciach i życiu narodu. Jéj wpływ rozkładający niweczy właśnie dobre chęci i ochoczość do czynu ze strony ziemstwa.

Tak znaczne sumy asygnowane na oświatę ludu, są obracane na pensje wydziału ziemstwa, zajmującego się szkołą, a zaledwie trzecia część tego służy na cele oświaty. Żeby dać mniéj więcéj pojęcie o téj chorobie społeczeństwa rossyjskiego, dosyć zwrócić uwagę na kilka sprawozdań ziemstw. Tak n. p. ziemstwo kostromskie na szkoły przeznacza 23,000 rubli, a na utrzymanie zarządu i kancelarji 66,000 rubli; kurskie — na szkoły 49,000 rubli, na zarząd — 92,000; penzeńskie na oświatę 20,000, na zarząd 50,000 r.

Oto, gdzie się kryje główna przyczyna niepowodzenia w zabiegach około podniesienia oświaty ludowéj. Drugą przyczyną, o któréj powyżéj mówiliśmy, jest obojętność i lekceważenie téj sprawy przez sam rząd.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Gmina w Chojniku, w starostwie tarnowskiém położona; jak również gmina **Szczepanowice z Jodłówką**, w starostwie tarnowskiém położona, postanowiły założyć u siebie szkoły trywialne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Przemyśl 18 lutego 1872.

Szanowny redaktorze!

Kraj z soboty 17 t. m. pomieścił w odziale „Przegląd polityczny" korespondencję z Wiednia 15 b. m., w któréj między innemi także korespondent donosi następującą wiadomość: „Od dni kilku bawią tu pp. Szaszkiewicz, Kuziemski i concortes, i miewają bardzo poufałe rozmowy z znanym p. Wolfartem, szefem sekcji" i t. d.

Doniesienie to jest co do mojéj osoby najzupełniéj mylném. Ja bowiem wróciwszy dnia 31 stycznia z Berlina, dokąd w sprawie obligacji kolei rumuńskich jeździłem, odtąd i po dziś dzień zostawałem i zostaję w domu, nie mógłem przeto równocześnie „od dni kilku do d. 15 b. m." bawić w Wiedniu. Tak samo, o ile wiem, będzie się miała rzecz i z pw. biskupem chełmskim ks. Kuziemskim, którego również temu p. korespondentowi podobało się dodać mi za towarzysza w moich konspiracjach wiedeńskich; gdyż ten, o ile mi wiadomo, już od wielu miesięcy cierpiąc na zdrowiu, Lwowa nie opuszczał.

Ta wiadomość o nas z taką stanowczością w świat rzucona, pochodzi z politycznéj nienawiści stronnictwa, będącéj prostą aplikacją owego znanego rzymskiego dawnego: „*hic niger est, hunc tu Romane (Polone) caveto.*" Jest atoli ona nietylko mylną, ale zarazem i rodzajem potwarzy, o ile mię wlicza do „moskalofilów", pod którém to, już do znudzenia w publicystyce polskiéj galicyjskiéj oklepaném mianem pan korespondent, nie co innego chciał oznaczyć, jak tylko żarliwego, nie już politycznego stronnika Rossji co do gustu subjektywnego, ale bardziéj, bo to już podług przyjętéj terminologji do istoty „moskalofila" niezbędnie należy, rublami moskiewskiemi grubo płaconego czynnego ajenta i pomocnika rządu rossyjskiego w planach tegoż przeciw Austrji wymierzonych.

Zapewne p. korespondent, puszczając w świat ową wiadomość o mnie, nie zastanowił się nad tą sprzecznością, jaka leży w przypuszczeniu, że wys. rząd JM. cesarza Austrji, którego specjalnym organem w sprawie *quaestionis*, podług doniesienia p. korespondenta, bezwątpienia ma być ów p. Wolfart, że ten rząd przez tegóż konszachtuje potajemnie z „moskalofilami", już z natury swojéj wrogami Austrji, i to szukając u nich dla swoich politycznych celów skutecznéj pomocy, chyba że ta taktyka ces. rządu austrjackiego nie dobro i potęgę Austrji, lecz popieranie interesów Rossji na zgubę Austrji ma na celu. Jeżeli p. korespondent *implicite* ten zarzut teraźniejszemu rządowi JCMości uczynić zamierzał, to nie moja rzecz o to się z nim rozprawiać.

(Korespondent mówił o prusofilach spiskujących z moskalofilami przeciw Austrji; p. r.)

Chceli ten p. korespondent o mojém politycznem usposobieniu względem Austrji być dokładniéj poinformowanym, to mu powiem, że urodziwszy się w Austrji, Austrję w jéj całości za moją ojczyznę uważać i kochać od dzieciństwa nauczyłem się, że wszystko, czém jestem i co mam, wychowanie, naukę, stanowisko zaszczytne i dobry byt materjalny, po Bogu tylko najjaśniejszym cesarzom Austrji i ich wys. rządom mam do zawdzięczenia, że wdzięczność ta ku Austrji w polityce mojéj, o ile się nią dotąd zajmowałem i zajmuję, pierwszorzędne zawsze dzierżyła i dzierży miejsce, i że w końcu już za stary jestem, abym, temu miłemu obowiązkowi wdzięczności sprzeniewierzywszy się, miał czas i chęć, z poświęceniem tego wszystkiego co już istotnie mam i co dla wszystkich moich potrzeb i życzeń życia mego w całéj zupełności wystarcza, na schyłku lat moich puszczać się drogą konspiracji, dotychczasowéj méj sześćdziesiątletniéj polityce względem Austrji wręcz przeciwną, do jakichś urojonych celów i korzyści, do tego jeszcze z narażeniem się na ostrze § 58 ust. kar. Może być, że p. korespodent mniéj ceni doniosłość téj ustawy; ja całą wagę téj ustawy uznaję, chociaż bynajmniéj nie w niéj jedynie cenzurę mego publicznego życia pokładam.

Proszę mi przebaczyć, że obecna moja reklamacja wypadła może zadługa, ale sądziłem, że kiedy już dla polskiéj publicystyki stałem się tak ważną osobistością, że się mną interesuje tak dalece, iż nawet tam mię widzi, gdzie mię rzeczywiście niema, że jest moim obowiązkiem nietylko we własnéj obronie, ale i w interesie saméj prawdy, dać téj publicystyce autentyczne o sobie pojaśnienie.

Spodziewam się, Szanowny Redaktorze, że zanadto jesteś miłośnikiem prawdy, abyś niniejsze sprostowanie mylnego doniesienia, które w twoim dzienniku znalazłem, już w interesie powagi i wiarygodności tegoż, zechciał w najbliższym numerze jego umieścić, o co najuprzejmiéj upraszam.

Ks. Grzegorz Szaszkiewicz,
przełożony cerkwi katedr. przem.
i proboszcz kapituły.

Koncert panny Siegenfeld odbył się wczoraj wśród licznego udziału publiczności.

Panna Siegenfeld odegrała sztuki zapowiedziane w programie, prócz tego były deklamacje pięknie wygłoszone i śpiew.

Postęp. — Walne zebranie członków stowarzyszenia „Postępu" odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 4 po południu, w celu przedłożenia sprawozdania komitetu wybranego dla budowy domu.

W setną rocznicę rozbioru Polski. — Redakcja pism ludowych *Zagrody* i *Włościanina*, chcąc w odpowiedni sposób przyczynić się do obchodu smutnéj rocznicy pierwszego podziału Polski, postanowiła w r. b. 100 egzemplarzy pism pomienionych bezpłatnie przesyłać tym gminom i radom powiatowym, które dotąd pism tych nie prenumerują. Przykład godny uznania i naśladowania!

Wagon zagubiony. — Wczoraj wieczorem po nadejściu pociągu wiedeńskiego, gdy się miano zabrać do wyjmowania pakietów pocztowych i gazet, spostrzeżono — że nie ma wagonu pocztowego! „Gdzie wagon pocztowy?" wołano ze wszystkich stron; publiczność chciwa nowin, kupcy wyczekujący listów, urzędnicy pocztowi mający ekspedjować pocztę, biegali po peronie i szukali — zagubionego wagonu. Ale wagonu nie było. Ani konduktorowie, ani maszyniści, nie wiedzieli gdzie się podział. Telegrafowano na różne stacje i dopiero późno w nocy dowiedziano się, że na jednéj ze stacji wagon pocztowy w skutek wykolejenia odczepił się od pociągu. Zagubiony ten wagon dopiero dzisiejszym przedpołudniowym pociągiem wiedeńskim nadszedł do Krakowa.

Znowu oszuści. — Ostrzegają nas przed dwoma oszustami, którzy w Wrocławiu i innych miejscach na Szląsku drogo sprzedawali i zastawiali zegarki niby złote, rzeczywiście jednak z tak zwanego złota „talmi." Niedawno zniknęli ze Szląska i zachodzi obawa, że się teraz w Galicji pojawią. Jeden Maksymiljan Wolf lub Lehman, także Juljan, Maksymiljan lub Maurycy Lewi zwany, dosyć wysoki, ma około 26 lat, rude włosy i takiegoż koloru pełną brodę; drugi trochę niższy ma czarne włosy, jest blady i nazywa się Silberstein.

Cholera. — Od dnia 8—16 lutego b. r. nie pojawiła się cholera w kraju w żadnéj nowéj miejscowości, nie wygasła jednak także w żadnéj z wymienionych w ostatniém ogłoszeniu, trzech miejscowości, w których w ostatnim tygodniu do pozostałych 17 chorych przybyło 35, z tych zaś wyzdrowiało 24, umarło 10, a 18 pozostało w leczeniu.

Rabunek. — W Burakówce pomiędzy Podhajcami a Sosnowem kilku włościan zrabowało szynkarza, przyczem szynkarz i jego żona pokaleczeni zostali. Sprawców aresztowano.

Wiadomości kościelne. — Dnia 13 lutego b. r., umarł w Pilźnie powiatu tegoż imienia djecezji tarnowskiéj, pleban obrz. łac. ks. Ferdynand Celarski, kanonik honorowy tarnowski, dziekan i nadzorca szkół ludowych, komisarz biskupi w sprawach małżeńskich i wicemarszałek rady pow. pilźnieńskiéj, przeżywszy lat 64, z tych w stanie duchownym 41.

Do parafji tego probostwa należy w 10 miejscowościach i promieniu $^3/_4$ mili, 4787 dusz, a obowiązki duszpasterskie pełni pleban z dwoma wikarymi. Kolatorką jest p. Wiktorja Komarnicka.

Do uposażenia tego probostwa należy 154 morgów ról, 7 morg. 762 sążni kw. łąk w dobréj glebie, 27,000 zł. m. k. 5% kapitałów w obligach indemnizacyjnych i rządowych, 1260 zł. m. k. 5% kapitałów hipotekowanych na dobrach i niektóre inne drobniejsze dochody.

Czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 2000 zła. i pokrywa kongruę plebana, płacę obydwóch wikarych tudzież podatki plebańskie z dodatkami.

Z majątku kościelnego wpływa, prócz tego na potrzeby kościelne, przeważnie z odsetek obligacji i kapitałów, rocznie 307 zła.

Z Wielopola, w Rzeszowskiém, piszą do *Dz. Pol.*: „Pomimo łagodnéj pory, śmiertelność u nas wielka; cierpiących na zapalenia i tyfus mnóstwo. O jakżeby się nam tu przydał lekarz!"

Rohatyńska rada powiatowa uchwaliła z funduszów powiatowych wyznaczyć 30 zła. zapomogi dla ruskiego towarzystwa oświaty ludowéj p. n. „Proświta."

† **Ks. Aleksy Prusinowski**, dr. filozofji, zmarł w dniu 15 b. m. w Poznaniu. Był to kapłan zacny i kaznodzieja wymowny; literatura traci w nim znakomitego pisarza. Zmarły przez lat kilka był redaktorem *Tygodnika Katolickiego* wychodzącego w Poznaniu. Od lat kilku złożony ciężką niemocą, dokonał żywota w domu Siostr Miłosierdzia.

Budżet szkolny miasta Poznania. — Roczny etat szkół płatnych i niepłatnych miasta Poznania, wynosi na 9,000 dzieci obowiązanych do uczęszczania przeszło 62,000 talarów. Z tego etatu gmina miasta Poznania ponosi przeszło $^2/_3$ ciężaru ogólnego, płaci bowiem na zakłady naukowe przeszło 43,000 talarów, czyli według dzisiejszego kursu prawie 74,000 zła. Warszawa wydaje na utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych 70,300 rsr.

W Płocku od dnia 1 kwietnia b. r. ma wychodzić *Gazeta Płocka*.

Nowe postanowienie szkół dotyczące wyszło dla król. Polskiego, że każdy do nich wstępujący, bez różnicy wieku powinien być opatrzony w świadectwo żandarmerji, jako żadnego nie brał udziału w powstaniu 1863 r. Chłopcy 12 a nawet 10-letni składając takowe, dowodzą, że gdy mieli po lat dwa, a nawet już po cztery, nie brali czynnego w powstaniu udziału.

To już głupota w nieznanym dotąd w świecie gatunku, i nie byłoby nic dziwnego, gdyby w dalszym ciągu wyszła nowa ustawa, zabraniająca przyjmować do szkół dzieci które się urodziły w czasie powstania.

Ruch księgarski w Niemczech. — W r. 1870 wyszło w Niemczech 10,058 nowych dzieł, a w 1871 r. 10,669. Największą rubrykę reprezentują dzieła treści teologicznéj, gdyż liczba ich w tych latach 2,832. Na nauki prawnicze przypada 2,066 a na belletrystykę 1,689.

Towarzystwo oświaty. — Do *Gołosu* piszą z Kiszyniewa, że odbyło się tam 16 stycznia zgromadzenie „kiszyniewskiego tow. bulgarskiego szerzenia oświaty pomiędzy Bulgarami." Ustawa tego towarzystwa zatwierdzoną została 8 stycznia 1871 r., samo zaś towarzystwo zostało otwarte w maju tegoż roku. Dla osiągnięcia swego celu, towarzystwo, stosownie do ustawy, „stara się zachęcać młodych Bulgarów do uczęszczania do rozmaitych zakładów naukowych, świeckich i duchownych w Rossji, i przychodzi im pod tym względem z pomocą moralną i materjalną.

W technicznym instytucie w Pe sburgu znajduje się 1707 uczniów, w tej liczbie 700 Polaków, którzy dobrze się uczą i wzorowo prowadzą. W gronie profesorów tego instytutu, profesorem matematyki jest Krosnowski, dziekanem Jewniewicz, Żmudzin, i prócz tego trzech jeszcze profesorów Polaków, z których dwaj nazywają się Wielożyński i Krupski.

Na posiedzeniu zjazdu archeologicznego w Petersburgu, pomiędzy innemi przedstawione były prace Skimborowicza, Petrowa, Szczegłowa i hr. Uwarowa. Skimborowicz przedstawił niektóre szczegóły o starożytnościach w król. Polskiém i okazał atlas starożytności słowiańskich, który miał być wydany we Francji przez Savandy'ego, b. ministra oświecenia. W atlasie tym, pomiędzy innemi, zwraca uwagę podobizna rysunku z XVI wieku, przedstawiającego gilotynę. Rysunek ten znaleziono w Kaliszu, w tamtejszym kościele katedralnym św. Józefa. Petrow odczytał obszerną pracę o mozajkach aż do czasów Piotra W. Szczegłów w broszurze swéj: „Pochodzenie Rossjan," usiłował dowieść, że Rossjanie są narodem pochodzenia fińskiego, który początkowo zamieszkiwał brzegi Wołgi i niższéj Oki. Widać ztąd, że prace rodaka naszego Duchińskiego nie pozostały bez wpływu nawet na uczonych rossyjskich. Hr. Uwarów mówił o posążku Swiatowida, znajdującym się w krakowskiém muzeum starożytności i o planach, podług których wznoszono w Rossji pierwsze kościoły z drzewa.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 21 lutego pogoda; termometr —11.8 doszedł do —2.4 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 12 stan jego był 332'''.48, termometru —9.8 R. Wiatr wschodni spokojny.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Ant. Kalkstein z żoną wł. d. z Pluskowęs, Tomasz Siemieński z żoną wł. d. z Poznańskiego, Stan. Bronikowski radzca dworu z Warszawy; Marja Wallt guwernantka z Wiednia; Bolesław Zakrzeński ob. z Kongresówki; Edmund Weissleder dyr. kopalni z Jaworzna; Edw. Żuliński urz. kolei terespolskiéj z Warszawz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czerlańska fabryka papieru w Galicji. Sprawozdanie roku 1868 na walném zgromadzeniu towarzystwa akcjonarjuszów czerlańskiéj fabryki papieru mówi, że ta fabryka posiada 6 maszyn parowych siły 200 koni i że zatrudnia dziennie przeszło 300 ludzi.

Dana liczba jest najwymowniejszą rękojmią kapitału na akcjach umieszczonego, i nikt nie pomyślałby nawet, ażeby fabryka, mająca potęgę 6 maszyn parowych z siłą 200 koni i dziennie trzysta ludzi pracujących, nadużyła publicznego zaufania.

Rozpatrzmy się w liczbach: 2,500 akcji po 200 złr. wynosi 500,000 złr., z tych

---

ich tworzyło jak najwięcéj. Każde zgrupowanie się, będąc stężeniem pewnéj cząstki atomów siły narodu, jest przez to samo pożądaném i pożyteczném. Niech jednostki stają się grupami, niech grupy stają się jednością, a będziemy wolni.

My niczego więcéj nie chcemy i mówimy do wszystkich, zbliżajmy się, poznawajmy się wzajemnie, grupujmy się! Wszyscy my pracujemy, aby się wydoskonalić fizycznie i umysłowo, mieć dobrobyt i niezależność. Z nas się naród składa, a więc pracując na siebie, przyczyniamy się do dobra ogólnego ojczyzny. To pewna, i to właśnie jest dowodem, że nie jesteśmy zupełnie do niczego, że możemy zawsze coś dla kraju. Otóż, nie godziż się zapytać siebie, czy rzeczywiście robimy to wszystko, co nam okoliczności w jakich żyjemy pozwalają robić? Czy korzystamy ze wszystkich środków będących w naszéj mocy? Czy możemy robić coś innego i więcéj jak to co robimy? Słowem czy robiąc dobrze, nie możemy robić jeszcze lepiéj?

Nad tém zawsze się warto zastanowić; trzeba wyzyskiwać jak można swe położenie i korzystać, tak jak dobry wódz podczas bitwy, z każdéj chwili, z każdéj zmiany okoliczności i nie stracić ani najdrobniejszéj cząstki sił swoich naprożno.

Nie mówmy, że jesteśmy biedni i bez grosza. Myśl zdrowa i brzemienna czynem nie może nigdy zaginąć i ona wydobywa pieniądz, nie zaś pieniądz ją. Dotąd emigracja nie pełniła tak jak trzeba i wszystkich swoich obowiązków; kraj się od niéj odwrócił; ale któż będzie śmiał czynić tę obelgę krajowi i powiedzieć, że on nam nie dopomoże, gdy zechcemy razem z nim pracować dla dobra ojczyzny, gdy my wyłonimy jaką myśl praktyczną, wskazującą nam nasze środki i sposób ich użycia, gdy pomagając nam, będzie wiedział, że pomaga sobie?

Taka myśl może wytrysnąć ze zetknięcia się różnych opinji, z zebrań, z dyskusji. Do zebrań więc i do dyskusji trzeba zawezwać wszystkich tych, którzy nie zamknęli się zupełnie w sobie, chcą żyć dla drugich i dla kraju. Każda grupa ma swoje wewnętrzne życie, ale musi także żyć i na zewnątrz siebie, bo inaczéj będzie tak szkodliwą w społeczeństwie, jak każdy skąpiec i samolub.

Co do nas panowie, choć w szczupłéj liczbie, nie wahajmy się podać sobie dłonie do wspólnéj z narodem pracy, z silną wolą i wiarą. Mniejsza, że żyjemy w zepsutéj atmosferze emigracyjnéj, gdzie każdy dobry zamiar pod fantastycznemi jest widzianym barwami, że w około nas jedno słowo jedności, wzbudza w niejednym uśmiech ironji, prawie politowania; ci co tak się śmieją, często sami się ocucają zlani w jedno ogniwo wielkiego łańcucha sił narodowych.

My róbmy naszą pewinność.

Następnie został rozwiniętym projekt ustawy koła, która obejmuje dążenia wszystkim wspólne, zostawia wszelką swobodę w wyłanianiu się idei emigracyjnéj, nie pozwalając, aby ją zwichnęły pojedyncze żądze, bo ona powinna się zmieniać i rozwijać niezależnie od punktu zkąd wychodzi, w miarę rozszerzania się jéj koła i zgodnie z nowym, wciąż przybywającym elementem. Dla tego przedmiot obrad ma być wybieranym przez wszystkich zgromadzonych, co zapewni loiczność i łączność w skutkach towarzyskiego życia.

Tak więc koło nie opasuje się żadnym odstraszającym i izolującym wałem stronnictwa, zawiązuje się tylko dla tego, aby wezwać ogół do życia i zaraz wejść w tłum, z nim się razem zmięszać i postępować. Nie żąda ono jedności osób niemożebnéj na emigracji, ale objawienia się ogólnéj myśli z zetknięcia się różnych zdań; jedności czynów, tą myślą wydawanych.

Życzyć należy, aby usiłowania koła, odkrywające zupełnie nową drogę i być może jedyną, na któréj najrozmaitsze osobistości emigracji spotkać się ze sobą mogą, znalazły uznanie na wychodztwie.

Niepodobna nie widzieć korzyści, jakaby ztąd wynikła dla emigracji i dla sprawy narodowéj.

Zechcecie zapewne przyłożyć się do otrzymania pożądanego rezultatu, rozpowszechniając powyższe idee, które oznaczają stanowisko emigracji wobec narodu i mogą sprostować wiele mylnych o niej sądów.

miał p. Z. Kotkowski złożonych w filji banku anglo-austrjackiego we Lwowie akcji 1,230 czyli 246,000 złr., które filja banku anglo-austrjackiego 28go i 29go listopada 1870 na publicznéj licytacji po 25 sztuk sprzedając, zebrała za wszystkie powyżéj wyrażone akcje około złr. 50,000.

Między akcjonarjuszami, którzy płacili za akcje po 200, 205 i 210 złr., zostało akcji 1,270 czyli suma 254,000 złr.

Lecz ta liczba 500,000 złr. na 2,500 akcjach oparta, nie była dostateczną do korzystnego prowadzenia i rozwoju téj fabryki, jak przekonywa bilans od 1 czerwca 1869 do 1 czerwca 1870.

1) kapitał akcyjny 480,000 złr. czyli 2,400 akcji; 2) fundusz na odnowienie maszyn i budynków 1,530 złr.; 3) rezerwowy 10 złr.; 4) kupony niepodjęte 336 złr.; 5) filja banku anglo-austr. ma pod dniem 1 czerwca 1870 308,406 złr.; 6) różni wierzyciele 10,362 złr. Razem złr. 801,045. Był więc dług realny i uciążliwy pod liczbą 4, 5 i 6: 319,104 złr. Fabryka wyrobiła w ciągu 33 tygodni od 1 stycznia 1870 do 1 listopada 1870 r. 9,845 centnarów papieru różnéj jakości z zyskiem czystym (netto) 5 złr. od cetnara, czyni 49,240 złr.

Brakowało do końca roku 19 tygodni, gdyż w przeciągu całego roku fabryka nie była w ruchu 12 tygodni, więc była czynną przez powyższych 33 jeszcze 7 tygodni i mogła wyrobić 2,000 centn. z czystym zyskiem na centnarze 5 złr., uczyni 10,000 złr. Razem w ciągu roku 1870 11,845 centnarów czyli netto złr. 59,250.

W powiedzianym bilansie znajdują się liczby uważane, jako mogące służyć na pokrycie długu:

1) papier na składzie za 115,541 złr.; 2) papier na składzie za 33,897 złr.; 3) rimesy 13,312 złr.; 4) dłużnicy 29,828 złr. Razem 192,578 złr. Strącić wskazane straty 27,524 złr., została suma niezrealizowana 165,034 złr. Dodać zysk z r. 1870 59,250 złr., miała fabryka 224,304 złr. Gdyby wobec długu do 1go czerwca r. 1870 319,204 złr., a od 1 czerwca 1870 za 7 miesięcy pomnożonego do 16,000 złr z końcem roku ciężyło na fabryce 335,104 złr., a suma była zrealizowaną 224,304 złr., wtenczas fabryka byłaby dłużną 110,800 złr., a mając szmat za 60,967 złr., byłaby dłużną tylko 49,833 złr. Tymczasem: fabryka najpierw nie miała kupca, któryby ryczałtem zakupić chciał papier na składzie złożony za złr. 149,438.

Powtóre musiała być w ciągłym ruchu i takowy nieustanie opłacać, nie mając własnego obrotowego kapitału, gdyż dochody pobierał i potrzeby wypłacał bank anglo-austrjacki, wliczając odsetki od kapitału w takim porządku, że po dzień 1 stycznia 1872 urosła bankowa pożyczka około 380,000 złr. lub może więcéj.

Już przy założeniu téj dla kraju potrzebnéj i wyraźną korzyść dającéj fabryki, wobec papieru rożnego do kraju sprowadzonego najmniéj za 2,000,000 zł., popełniono błąd rachunkowy, że nie wydano akcji 5,000 mówię pięć tysięcy po 200 zł. z wypłatą częściową od sumy 1,000,000 zł., tylko wydano 2,500 akcji za pół miljona i nie pomyślano nad tém, ażeby mieć w zapasie kapitału obrotowego przynajmniéj 100,000 zł. Dziś ta Czerlańska fabryka papieru czyniłaby akcjonarjuszom najmniéj piętnaście od sta a to dla tego, że u nas szmaty, opał, robotnik tańsze są jak za krajem. Ponieważ ta fabryka może być dla akcjonarjuszów i dla kraju bardzo korzystną, mając maszyny parą pędzone, budynki porządne, staw obszerny, trzcinę, a obszaru całego 547 morgów, 1434 sążni w pobliżu Lwowa okolicy drzewnéj,

więc przedstawiam wniosek następujący: Jest starych akcji 2500 po 200 zł. 500,000 złr., wydać nowych akcji 2500 po 140 zł. 350,000 zł., razem 5,000 akcji 850,000 zł. z warunkiem, że tylko ten, co ma stare akcje, może nabyć nowe. Zebrane pieniądze użyć 300,000 zł. na spłatę banku anglo-austr. a 50,000 zł. zostawić na obrót.

Akcjonarjusze od starych i nowych akcji nie będą pobierać odsetek i dywidendy przez 12 miesięcy, z końcem dwunastego miesiąca otrzymają za ubiegłe pół roku 5 od sta czyli od 850,000 zł. otrzymają 21,250 zł.

W ciągu lat 50 co rok wylosować akcji starych 50, nowych 50, i oprócz odsetek i dywidendy wypłacić 17,000 zł. Właścicielom wylosowanych akcji zostawić kupony opatrzone stampiglią faryki i przez ciąg lat 50 rok rocznie płacić pięć od sta i przypadającą dywidendę.

Po latach 50 wszystkie akcje będą spłacone akcjonarjuszom lub tychże spadkobiercom, zostanie więc fabryka do ich dalszego postanowienia.

Fabrykę papieru urządzić w ten sposób, ażeby w ciągu 10 miesięcy (2 miesiące zostawić wolne dla naprawy maszyn, budynków i t. d.) wyrobiła 15,000 centn. papieru łącznie z bibułą; na każdym centnarze będzie, przeciętnie licząc, zysku najmniéj 5 złr., co uczyni *netto* 75,000 złr. Odsetki 5% 42,500 złr., wylosowanie 100 akcji 17,000 złr., razem 59,500 złr. Żelazny fundusz 5500 złr., rezerwowy 10,000 złr., razem 75,000 złr. Rezerwowy fundusz, nielicząc odsetek i przyrostków w pięciu latach 50,000 złr., żelazny 27,500 złr. Dywidenda będzie zależną od dochodu przenoszącego 75,000 złr.

Upraszam szanowne redakcje gazet i dzienników krajowych i zakrajowych, ażeby niniejszy artykuł w swoich czasopismach umieściły, a panów fachowych, znawców, osoby zamożne, krajowéj industrji życzliwe, ażeby swoje zdanie niezwlekając (gdyż różne okoliczności nieprzyjazne do tego interesu się mięszają), na liczbach oparte publicznie wyrazili. Tym sposobem nastąpi objaśnienie bardzo potrzebne dla rzeczonéj industrji, któréj zaniedbanie byłoby nowym dowodem niezrozumienia własnego interesu, apatji, niechęci, a może i nieudolności, jaka nas ciągle oddala na korzyść obcokrajowym spekulantom.

Lwów 14 lutego 1872. *L. Z.*

Sprawozdanie towarzystwa gospod.

I.

Rada ogólna tow. gosp., która zebrała się dnia 16 mb. na posiedzenie do Lwowa, przedstawiła członkom towarzystwa sprawozdanie roczne, z którego wyjmujemy następujące dane:

Na samym wstępie sprawozdanie zapisuje smutny fakt, że cała obora dublańska dotknięta została zarazą płuc, któréj ofiarą padło dotąd 10 sztuk. Reszta — mniéj lub więcéj zaatakowana — daje wprawdzie niejaką nadzieję, że uratowaną zostanie; o zatrzymaniu jéj wszakże na chów dalszy nawet mowy być nie może, lecz jedynie o wycofaniu choćby części kapitału przez sprzedaż sztuk ocalonych na rzeź. Prawdopodobną przyczyną téj klęski jest zawleczenie zarazy z zachodu przez bujaki subwencyjne.

Komitet ma tytuł wszelki żądać od ministerstwa powetowania téj klęski choćby częściowego, jak z drugiéj strony żywi pewną nadzieję, że ofiarność kraju tyle razy stwierdzona i tym razem oczekiwań jego nie zawiedzie.

Ogólna suma uzyskanych i wypłaconych subwencji w roku zeszłym z funduszów państwa wynosi 29,200 zła.; i tak: 1) na uprawę lnu 2000 zła., 2) na cele chowu bydła rogatego 7200, 3) na owczarstwo 2600, 4) na dział ogrodniczy i sadowniczy 1500, 5) na statystykę zbiorów 3500, 6) na cele naukowe rolnicze 7000, 7) na cele naukowe leśne 5100, 8) na jedwabnictwo 300 zła.

Oprócz powyższych przyznane zostały w zasadzie przez ministerstwo następujące subwencje, których wypłata zarezerwowana jest do czasu późniejszego: a) dla wystawy husiatyńskiéj (9—24 czerwca rb.) 400 zła. i 20 medalów srebrnych, b) na meljoracje 1000 zła., c) na maszyny i narzędzia rolnicze 500, d) na bibljoteki rolnicze polskie 300, e) na cele naukowe rolnicze 20,000, razem 22,200 zła.

I. Subwencja lniana. Fundusze: a) Pozostałość 1870 r. 2051 zła. 57 c., b) subwencja z 1871 r. 2000 zła., razem 4051 57 c. Rozpisany konkurs drugi na najlepszą rozprawkę o uprawie i wyprawie lnu, z terminem do ostatniego lipca 1871, został pomyślnym uwieńczony skutkiem.

Z czterech nadesłanych rozpraw jedna pod dewizą „Postęp i praca“ została stosownie do wniosku komisji fachowéj uwieńczona nagrodą 150 zła. i znajduje się już w druku, a z dniem 1 marca prasę opuści. Autorem jéj jest znany znany z poprzedniego sprawozdania p. Władysław Noskowski, instruktor uprawy lnu, a obecnie adjunkt chemji w szkole dublańskiéj.

Ogłosił też komitet drukiem sprawozdanie tegoż p. Noskowskiego z podróży naukowéj p. t. „Kultura lnu w Belgji.“ Dziełko to zyskało bardzo pochlebne uznanie w kołach decydujących, a niemieckie czasopismo fachowe *Der Leinen-Industrielle*, wychodzące w Bielefeld, zalicza to dziełko do najcelniejszych, jakie w tym przedmiocie kiedykolwiek napisano — licząc w to nawet bogatą literaturę niemiecką. Okazuje się przeto, że wybór p. Noskowskiego był bardzo szczęśliwy.

Kierujący praktyczną nauką uprawy i wyprawy lnu instruktor belgijski pan Watteyne ustąpił z końcem czerwca 1871. Aż do odejścia swego kierował on szkołą lnianą w Brodkach-Polanie. Chciano go jeszcze zatrzymać do końca września, ale pozostać nie chciał. A gdy p. Hudetz podczas rokowań już dawniéj przeprowadzonych oświadczył stanowczo, że z ustąpieniem p. Watteyne uważa szkołę lnianą u siebie (w Brodkach-Polanie) za rozwiązaną, musiano się oglądnąć za inną miejscowością, i za uprzejmém współdziałaniem oddziału lwowskiego pomieszczono szkołę lnianą w Grzędzie pod Lwowem, majętności p. Pappiusa.

Przeniesienie to uchwalono dnia 10 lipca i wykonano natychmiast, a 15 lipca zatwierdzono kontrakt z p. Pappiusem na podstawie takichże samych warunków, jakie istniały z p. Hudetzem.

Kierownictwo szkoły poruczono pozostałemu instruktorowi p. Noskowskiemu, dodając mu do pomocy p. Wędziłłowicza, który po odbytéj praktyce przy p. Watteyne i po odbytych już egzaminach przyjęty został na podinstruktora z płacą miesięczną 31 zła. 66 c. od 3 marca do 3 września, a od tego czasu z podwyższoną płacą 400 zła. rocznie.

Prócz tego zamianowano inspektorem szkoły prof. Kaźmierza Pańkowskiego.

Liczba uczniów téjże szkoły wynosiła pięciu podobnie jak w Brodkach, tj. oprócz dwóch stypendystów krakowskich (Lorenza i Bardziga) było w niéj trzech stypendystów lwowskich (Lityński, Górski i Serbinowicz), wybranych w drodze konkursu.

Egzamina pierwszych stypendystów (krak.), którzy pozostawali w szkole od 28 września 1870, odbyły się 28 września 1871 r. Obaj uczniowie uzyskali postęp dostateczny i odjechali do domu. Egzamina drugie, uczniów przyjętych od 1 maja 1871, odbyły się 1 lutego rb. Dwaj z nich, Lityński i Górski, otrzymali postęp dostateczny; Serbinowicz postęp mniéj odpowiedni.

Dla użytku szkoły wprowadzono na przedstawienie p. instruktora łamaczkę Warnecka kosztem 220 zła. 15 c., jako też szczotki do czesania lnu. Te jednak jeszcze nie nadeszły.

Tak instruktor jak podinstruktor zjeżdżali wszędzie, gdzie ich pomocy wzywano lub gdzie im komitet wskazał.

Nasienie lnu, sprowadzone na zasiew 1871, rozdano na posiedzeniu komitetu 24 marca r. z. zgodnie z warunkami dawniejszemi w sposób następujący:

	lnu ryzkiego	parnawskiego
oddz. lwowskiemu . .	1 beczk.	1 beczk.
„ rudeńskiemu . .	4 „	1½ „
„ kamioneckiemu	2½ „	3 „
„ husiatyńskiemu	— „	½ „
„ sokalskiemu . .	1½ „	— „
szkole dublańskiéj . .	3 „	— „
razem	12 beczek	6 beczek.

Nasienia zaś tyrolskiego lnu w ilości po pół mierzycy dano Dublanom i pp. Hudetzowi, Pańkowskiemu i ks. Dolnickiemu.

Stan téj subwencji wynosił z końcem roku zeszłego 625 zła. 1 c., była zatém już wyczerpaną prawie zupełnie. Musiano się więc powstrzymać z wszelkiemi krokami dalszemi aż do nadejścia odpowiedzi na podanie z dnia 18 listopada r. z., w którém komitet upraszał o zaasygnowanie 2000 zła. na rachunek subwencji w roku bieżącym przyznać się mającéj dla pokrycia niezbędnych kontraktowych zobowiązań i uzyskania możności dalszego działania.

Po uzyskaniu takowéj rozpisano zaraz konkurs na cztery nowe stypendja 9miesięczne po 165 zła. do téjże szkoły od 1 marca r. b. do końca listopada i rozpowszechniono w drodze zwykłéj; zamówiono oryginalne nasienie inflanckie, mianowicie: 12 beczek lnu ryzkiego, 7 beczek lnu parnawskiego, tudzież 2 mierzyce lnu tyrolskiego, którego uprawę ministerstwo samo zaleciło; nadto przystąpiono w ogóle do reorganizacji sprawy lnianéj w ten sposób, że inspekcję szkoły i naczelne kierownictwo całéj sprawy poruczono referentowi hr. Dzieduszyckiemu; pp. Noskowskiego i Wędziłłowicza zatrzymano jako instruktora i podinstruktora, a nadto najlepszego z uczniów postanowiono przyjąć na praktykanta-pomocnika z płacą 380 zła. rocznie.

Wzmiankować tylko należy jeszcze, że:

a) nasienie na zasiew w roku bieżącym uchwalił komitet dawać pod odmiennemi warunkami niż dotąd, tj. za pieniądze, tylko po cenie zniżonéj; trzecia część jednak daną będzie za zwrotem *in natura;*

b) p. Noskowski od zamianowania go tymczasowym adjunktem chemji, tj. od listopada roku zeszłego, przeszedł z płacą do téj posady przywiązaną na etat szkoły dublańskiéj; za pełnienie zaś obowiązku instruktora pobiera 200 zła. rocznie, i ten wydatek tylko cięży na budżecie subwencji lnianéj, tudzież zwrot kosztów podróży.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 20 lutego. Przyjęcie ustawy o wyborach bezpośrednich z konieczności bardzo przeraziło i zadziwiło koła czeskie; nawet stronnictwo feudalne wierzy teraz w dłuższe utrzymanie się ministerstwa Auersperga. *Bohemia* zaprzecza półurzędownie rzekomym prusko-rossyjskim reklamacjom względem ustępstw dla Galicji.

Praga 20 lutego. Arcybiskup ołomuniecki miał wczoraj wraz z kardynałem Szwarcenbergiem posłuchanie u cesarza Ferdynanda. Dziś odjechał arcybiskup do Ołomuńca.

Peszt 20 lutego. [Posiedzenie izby niższéj]. Przy rozprawach o banku przemawiali dziś Simonyi, Ghyczy i Trefort jeszcze za swymi wnioskami. Jutro będzie przemawiał prezydent ministrów.

[Posiedzenie izby wyższéj. — Rozprawy budżetowe]. Arcybiskup Haynald gani postępowanie rządu w sprawie *placetum* i wobec szkół wyznaniowych. Minister Pauler kładzie nacisk na prawomocność *placetum*, które zawsze było wykonywaném. Względem szkół powiada minister, że każda dobra i wymaganiom ustawy odpowiadająca szkoła doznaje ze strony państwa ochrony i pomocy. Baron Vecsey występuje przeciw uwagom Haynalda. Baron Władysław Wenckheim nie jest z administracji skarbowéj zadowolony, gani uciskanie katolicyzmu, nie uznaje *placetum* i potępia nowoczesną umiejętność, która prowadzi do takiéj komuny jak paryzka.

Peszt 20 lutego. *Lloyd peszteński* usilnie zaprzecza twierdzeniu, jakoby kwestja galicyjska była przyjęła charakter sprawy zagranicznéj; w tym względzie z żadnéj strony nie wypowiedziano najmniéjszéj wzmianki. Podobne doniesienie nadeszło również i do *Pesti Napló*.

Lloyd węgierski według wiarogodnych doniesień z Bessarabji zawiadamia o wielkich ruchach wojsk ku granicy.

Peszt 20 lutego. Ministerstwo obrony krajowéj przygotowało już projekt do ustawy o ćwiczeniach wojskowych uczącéj się młodzieży a następnie odnośną instrukcję.

Peszt 20 lutego. Według doniesień telegraficznych z Temeswaru do *Lloyda peszteńskiego* postanowiła tamtejsza lewica aż do czasu, kiedy zmiana art. 12 ustawy z r. 1867 przejdzie do rewizji na sejmie, odroczyć domaganie się téj zmiany, lecz natomiast pracować całą siłą nad przeprowadzeniem prawdziwie liberalnych i demokratycznych a duchowi czasu i interesom kraju odpowiednich reform wewnętrznych.

Peszt 21 lutego. Do rozpraw nad ustawą wyborczą rozpoczynających się dziś, zapisało się 20 mowców.

Pesti Naplo oblicza, że rozprawy te potrwają dwa tygodnie.

Zagrzeb 20 lutego. Centralny komitet wyborczy unjonistyczny żąda, ażeby wszyscy nadżupani nadesłali imienny spis wszystkich inteligentnych osób w komitatach poszczególnych, przebywających a wyznających zasady unjonistyczne.

Grac 20 lutego. Robotnicy kilku fabryk żądali podwyższenia płacy o 30%, grożąc zmową.

Berlin 20 lutego. Komisja izby panów ukończyła rozprawy nad ustawą o nadzorze szkolnym i przyjęła wniosek Kleist-Retzowa, pozostawiający w zasadzie nadzór nad szkołami duchownym. Rząd oświadczył, że wniosku tego przyjąć nie można. Rozprawa w pełném zgromadzeniu odbędzie się 5go marca. Sprawozdawcą będzie Kleist Retzow.

Paryż 20 lutego. Papież ma mieć zamiar zwołać sobór powszechny do Innspruku; uwierzytelnieni przy kurji posłowie mają podczas nieobecności papieża zająć Watykan.

W drodze z Hawru do Paryża przytrzymano i uwięziono ajentów bonapartystowskich.

Paryż 20 lutego. Przed hotelem księcia Aumale miały miejsce nieprzyjazne demonstracje.

Paryż 21 lutego. Utrzymują, że znany bonapartysta jenerał Fleury został uwięziony.

Wersal 21 lutego. Stwierdza się, że minister skarbu Pouyer-Quertier cofnął projekt podatku na płody surowe, potrzebne do wyrobów tkackich.

Bruksela 21 lutego. Rząd polecił strzedz jak najściśléj pałacu hr. Chamborda w Antwerpji z powodu ciągłych intryg. Tutejsze koła polityczne uważają istnienie ministerstwa Gladstona za przedłużone aż do rozwiązania kwestji Alabamy.

Bukareszt 20 lutego. Reprezentant Anglji oświadczył ministerstwu, że ma od rządu swego polecenie żądać na to rękojmi, że w Rumunji zarządzone zostaną stósowne środki ustawodawcze dla przeszkodzenia dalszym wybrykom przeciw żydom.

Rzym 20 lutego. Zaproszenie na kongres robotników, mający się tu odbyć w kwietniu, przyjęło już 80 włoskich stowarzyszeń robotników.

Rzym 20 lutego. Książę Fryderyk Karol wraz z orszakiem swoim odwiedził dziś papieża i bawił u niego pół godziny.

Izba zostanie na dzień 28 lutego zwołaną.

Rzym 20 lutego. Książę Napoleon przybędzie tu w tajnéj misji i z listem Napoleona do króla.

Londyn 21 lutego. Rząd angielski ma zamiar odrzucić zaprojektowane przez rząd francuzki modyfikacje układu handlowego, ma jednak nawet na wypadek wypowiedzenia układu umożliwić dalsze prowadzenie rokowań.

Madryt 20 lutego. Nowe ministerstwo utworzono w następujący sposób: Sagasta prezydent i minister spraw wewnętrznych, Malcampo minister marynarki, De Blas min. spraw zewnętrznych, Gamacho min. skarbu, Rey min. wojny, Romero Robledo min. robót publicznych, Marcin Herrera min. dla osad, Colmenares min. sprawiedliwości.

Wystąpienie Topetego przypisują zasłabnięciu jego córki.

Przegląd polityczny.

Dzienniki centralistyczne rozkoszują się w uczuciu odniesionego zwycięztwa. — Z naszéj strony nie potrzebujemy się zbyt smucić doznaną klęską, bo wiemy, że *Nothwahlgesetz* nie zapewnia jeszcze Niemcom udziału delegacji w radzie państwa, jeżeli delegacji wypadnie kiedyś opuścić takową i że tylko forma tego opuszczania izby będzie musiała być zastosowaną do nowéj ustawy.

Rząd przedłożył izbie ustawę względem podwyższenia urzędnikom płacy, o czém wczoraj zamieściliśmy telegram.

W Górnym Szlązku toczy się gorąca agitacja z powodu wyboru dwóch posłów do parlamentu niemieckiego, a mianowicie z obwodów wrocławsko-nowomiejskiego i opolskiego. — Są widoki, że tu i tam zwyciężą kandydaci popierani przez *Katolika*, a należący do narodowości naszéj.

W Berlinie rozpuszcza rząd pogłoski, jakoby klerykalni fanatycy godzili na życie Bismarka.

W pruskiéj izbie panów Kleist-Retzow stara się o uzyskanie większości przeciw ustawie o nadzorach szkolnych. Większość jednak izby, obawiając się, aby z powodu téj ustawy rząd nie zamianował znacznéj liczby parów liberalnych, gotowa jest zrobić ustępstwo i głosować — wbrew przekonaniu — za ustawą.

Według *Neue fr. Presse* Bismark wystosował przyjacielską notę do rządu wersalskiego, w któréj oświadcza, że Niemcy życzą sobie utrwalenia rzeczypospolitéj we Francji, jako rękojmi przeciwko zabiegom orleanistowskim i bonapartystowskim.

Dzienniki paryzkie rozpisują się nad przymierzem zawartém między skrajną prawicą, a prawym środkiem zgromadzenia narodowego, między legitymistami a orleanistami. Przymierze to ma być, według *Journal de Paris* tylko chwilowém zbliżeniem się.

W skutek konfiskacji papierów zmarłego niedawno Contego, nastąpiły w Paryżu aresztowania kilku oficerów podejrzanych o spiski bonapartystowskie.

Sprawa odroczonego tylko, ale jak wiadomo, nie zamkniętego jeszcze soboru ekumenicznego z roku 1870 wchodzi znowu na porządek dzienny. Papież miał rozesłać znowu cyrkularz zwołujący sobór na wyspę Maltę, albo — gdyby to napotkało na jakieś trudności — do Tyrolu. Naturalnie, że w takim razie papież opuściłby Rzym i udałby się na miejsce obrad soboru.

Ostatnie telegramy.

Berlin 22 lutego. Dzienniki poranne zamieszczają następujące urzędowe doniesienie: Wczoraj przedpołudniem uwięziono byłego aptekarza z Poznania, na którego wielkie pada podejrzenie, że chciał Bismarka zabić. Jest on Polakiem i fanatycznym katolikiem. Przy uwięzieniu znaleziono przy nim krucicę. Do Berlina przybył w sobotę.

Monachjum 21 lutego. (Posiedzenie izby poselskiéj.) — Rozprawy nad zażaleniem dziennika *Południowo-niemiecka Poczta* z powodu odmówionego pozwolenia na kolportowanie dziennika. Pierwotny wniosek Pfahlera i Hafenbrädla o uchylenie art. 33 ustawy prasowéj odrzucono nieznaczną większością głosów; wniosek komisji, by rząd wezwał władze policyjne do bezstronnego wykonywania nadzoru prasowego, odrzucono wielką większością.

Paryż 21 lutego. Obiega pogłoska, że obrady nad petycją katolików, których się na sobotę spodziewano, odroczono na jeden lub dwa miesiące.

Kilku znakomitych członków prawicy radzi, by nie ogłaszać programu prawicy, a tém samém nie wywoływać konstytucyjnych wniosków, jakimi lewica grozi na przypadek ogłoszenia programu prawicy.

Cztery dzienniki radykalne w departamentach uznane zostały przez sądy przysięgłych za niewinne.

Wersal 22 lutego. Środowe posiedzenie zgromadzenia narodowego. Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt do ustawy o tłumieniu i sądowém ściganiu wszelkich z jakiéjkolwiekbądź strony wychodzących zaczepek, wymierzonych przeciw zgromadzeniu narodowemu i ustanowionemu przez nie rządowi. Z wszystkiemi dziennikami i pismami, uderzającemi na zgromadzenie narodowe lub rząd, postępować się będzie według ustawy z dnia 17 czerwca 1819 i z dnia 11 sierp. 1848 r. Dziennik, któremu w miejscu, w którém ogłoszono stan oblężenia, zabroniono wychodzić, nie może się nigdzieindziéj pojawiać. (Długotrwające poruszenie.) Żądane przez ministra uznanie nagłości téj sprawy, prawie jednogłośnie uchwalono.

Londyn 21 lutego. Lord Northbrook przyjął ofiarowaną mu posadę następcy hrabiego Mayo.

Rzym 22 lutego. Dziennik *Fanfulla* donosi: Poseł niemiecki przy dworze papiezkim hr. Tauffkirchen otrzyma wkrótce urlop na czas nieograniczony. Na posiedzeniu konsystorza, które się odbędzie d. 23 b. m. mianowani będą nietylko biskupi dla carstwa rossyjskiego, lecz także prymas katolicki, rezydujący w Petersburgu.

Kilku biskupów nalega na to, by dalszy ciąg powszechnego soboru odbył się w Trydencie, by papież został w Rzymie, a na soborze kazał się zastępować przez legata „a latere.“ Prowadzenie potrzebnych w tym celu rokowań powierzono kardynałom: Monacco, Capalti i Caterini, lecz dotąd jeszcze Austrja nie zdaje się być skłonną do zezwolenia.

Kursa. — Wiedeń 22 lutego godz. 2. Srebro 111.50. — Akcje kredyt. 347.50.— Lombardy 205.60.— Losy 1860 r. 102.—. Losy 1864 r. 147.50.—Akcje franko-austr. 135.—. — Napoleony 9.25—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 259.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 163.50.— Akcje kolei północno-wschodniéj 166.—. — Akcje banku 845.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 114.50. —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 22 lutego.	żądają (złr. w. a.)	płacą
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 145	76 25	75 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —056	76 —	75 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —070	84 —	82 75
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —065	89 50	88 50
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 081	90 —	88 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 285	89 50	88 50
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 085	92 50	91 25
Akcje kolei Kar. Ludwika	263 —	260 —
„ „ Czern.-Jassy	164 —	162 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	75 —	72 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 —	97 —
Losy prem. węgierskie	111 —	108 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	113 —	111 50
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	183 —	177 —
Ruble papier. rossyjskie	157 50	156 50
Talary pruskie	170 —	168 75
Dukat obrączkowy	5 46	5 37
20 frankówka	9 12	9 —
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEN, 21 lutego.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	62 30	62 20
„ „ w srebrze 5%	70 90	70 80
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	315 —	314 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	312 —	311 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 25	103
„ „ 1860 1/5 „ 100	124 50	124 —
Rząd. 1864 100	148 —	147 75
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	98 25	98 —
Węgier. poż. premiow. 100	109 75	109 25

	żądają (złr. w. a.)	płacą
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	76 40	76 10
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	189 75	189 25
Clary . . . . „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 75	99 25
Keglewicza . . . . na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy . . . . . na 40 „ mk	30 —	29 —
Rudolfa . . . „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm . . . . . „ 40 „ mk	— —	— —
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu . . . . „ 100 „ mk.	121 50	— —
Waldstein . . „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. . . . 5%	76 —	75 —
„ galicyjskie	75 75	75 —
„ siedmiogrodzkie	77 —	76 —
„ węgierskie	81 —	80 40
Ind. węg. z klauz. 1867	80 —	79 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	110 60	110 40
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	369 —	368 75
Anglo-hungaria „ 80 „	115 75	115 25
Boden Credit austr. 80 „	285 —	280 —
„ „ węg. 80 „	135 —	134 5
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	351 —	350 50
Depositenbank „ 80 „	86 —	85 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1020 —	1010 —
„ bank czeski 100 „	200 —	— —
Franco austr. . . . 80 „	135 75	135 25
„ węgierskie 80 „	116 —	115 5
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	— —	74 50
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	238 —	237 —
Hypot. galjcyjs. 100 „	164 —	162 —
Nationalbank . . . . „	850 —	849 —
Ogólnego austrjackiego „	215 50	214 50
Unionbank . . za 200 „	306 —	305 75
Vereinsbk austr. 80 „	115 50	115 —
Verkehrsbank . . 200 „	208 50	207 50
Wechslerbk wied. 80 „	290 —	289 —

	żądają (złr. w. a.)	płacą
Wechslstub Gesel. 80 „	115 —	114 75
Wien. Bnk Verein 80 „	324 —	322 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	185 —	184 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	149 —	148 —
„ Westbahn 200 „	267 —	266 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	162 —	— —
Elisabeth . . . . 200 mk.	248 75	248 25
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	212 —	211 50
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2285 —	2280 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	210 25	209 —
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	262 25	262 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	193 75	193 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 —	163 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 25	139 75
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	221 50	221 50
„ lit. B. „ 200 „	191 —	190 50
Praga-Dux „ 150 „	114 —	113 50
Rudolfbahn „ 200 „	177 —	176 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	194 25	193 75
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	401 —	400 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	208 80	208 50
Süd-nord Verbind. 200 mk.	185 25	184 75
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn . . . . . 200 wa.	293 —	292 —
Tramway wied. . . 200 „	242 50	242 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	170 75	170 25
„ Nordostbh. wa. 200 „	167 —	166 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	155 —	154 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	125 60	125 40
„ Wied. . . . 80	164 50	164 —
Borysław. Petrol. . . . 200	— —	— —
Forstprodukte 200	35 —	34 —
Hotel Wied. 200	237 —	235 —
Inneberg hut 100	183 75	183 25
Masz. cegiel. wied. . . 200	58 —	56 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	87 25	86 75
Schlöglmühle Pap. . . 80	119 —	118 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają (złr. w. a.)	płacą
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	105 —	104 50
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 —	87 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 50	95 —
Galic. Tow. kred. . . . 4%	75 —	73 —
„ „ „ . . . 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. . . . 6%	89 —	88 75
„ Bank. Włoś. . . . 6%	92 —	91 50
Nationalbank m. k. . 5%	— —	— —
„ w. a. . . 5%	90 15	90 —
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 —	104 50
Węg. tow. kred. . . . 5½%	90 —	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	94 —	93 50
Böhm. Nordbahn 5% „	105 —	104 50
„ Westbahn 5% „	94 —	— —
Elisabeth . . . . 5% „	94 50	94 —
„ 1869 — 70 5% „	— —	103 50
Ferd. Nordbh m.k. 5%	90 —	89 60
„ „ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	105 20	104 80
Franz. Josef „ 5% „	103 —	102 80
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	106 50	106 —
„ II. em. „ 5% „	103 50	103 —
„ 1871. III. „ 5% „	100 75	100 25
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 75	94 25
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 50	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	88 60	88 40
„ III. 1868 „ 5% „	81 40	81 10
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 50	89 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	102 —	101 —
Rudolfbahn „ 5% „	94 50	94 25
Siebenbür. I. „ 5% „	93 25	93 —
Staatsbahn 500 fr. szt	135 50	134 50
Südbahn (Lombardy) „	112 75	112 25
„ złr. 200 5% sr.	97 —	96 75
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	97 50	97 —
Theissbahn . . . . „ 5% „	81 —	80 —

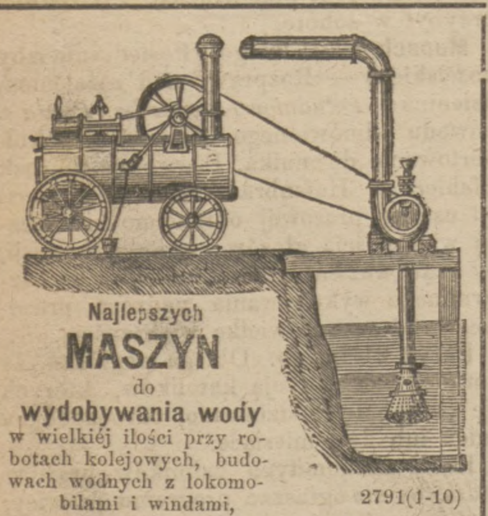
	żądają (złr. w. a.)	płacą
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 70	90 40
„ Nrdost 300 5% „	88 50	88 25
„ Ostbhn 300 5% a	84 90	84 70
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	95 50	95 40
Hamburg „ 2½ „	84 30	84 20
Londyn „ 2 „	113 60	113 45
Paryż „ 5 „	44 40	44 30
Monety:		
Dukat ważny	5 43	5 41
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	9 04	9 03
Srebro	112 10	111 90
Talar pruski	169 50	169 —
LWOW, 19 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 100	163 —	161 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic. . . . 5%	83 50	83 —
„ „ „ . . . 4%	75 60	75 —
„ . banku hip. 6%	89 —	88 50
„ „ włościań 6%	92 25	91 50
Obligi ind. galicyj. 5%	75 60	75 20
Półimperjał ros.	9 20	9 06
Rubel srebrny obrączk.	1 81	1 75
„ . papier.	1 57	1 56
WARSZAWA, 19 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 28	7 27
„ Paryż 300 fr. 10 d.	86 40	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	95 40	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	89 75	89 25
„ „ warsz.-bydg.	71 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	119 —	113 50
Listy zast. serji 1. . 4%	90 30	90 —
„ „ „ 2. . 4%	89 10	88 70
kupon ubiegły	— 63	— —
„ „ nowe 5%	89 40	89 10
kupon ubiegły	— 79	— —
„ likwidacyjne . . 4%	76 —	75 70
kupon ubiegły	— 86	— —
BERLIN d. 20 lutego.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	49¾

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł. ct.
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd“	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lubpobraniem pocztowém.



Najlepszych
MASZYN
do
wydobywania wody
w wielkiéj ilości przy robotach kolejowych, budowach wodnych z lokomobilami i windami, 2791(1-10)
nowo poprawnych
pomp centryfugalnych
dostarcza jak najlepiéj zrobionych fabryka maszyn
Wm. Knaust w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgassse Nr. 15.

Wino i Syróp Chiny i Żelaza

pp. Grimault et Comp.
aptekarzy w Paryżu.

W formie płynu przeźroczystego i przyjemnego w użyciu, lekarstwa te zawierają w sobie chinę, która jest najenergiczniejszym środkiem tonicznym, i żelazo bedace cześcia składowa krwi. Najznakomitsi lekarze paryscy używaja je dla leczenia bladaczki i późnego rozwoju funkcyj organicznych u młodych panienek.

Pod wpływem ich ustaja najwieksze boleści pochodzace z niedokrewności i upławów; ułatwiaja one wydzielanie sie regularności miesiecznéj, działaja bardzo skutecznie na dzieci skrofuliczne i limfatycznego temperamentu. Wzniecaja apetyt i trawienie, oraz ta najdzielniejszym środkiem na niedostatek krwi u osób wycieńczonych umysłowa praca lub przychodzacych do zdrowia po długich i cieżkich chorobach.

Podstawą pierwszego z tych lekarstw jest: wyborne hiszpańskie wino Malaga. 2638(1-2)

Dostać można w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka**, na Małym Rynku i **J. Trauczyńskiego**; we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha**; w Brodach w aptece p. **Francos**; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Galle i Spiss**; w Wiedniu u pp. **Raabe i Röder.**

Dom piętrowy

z ogrodem pod L. 97 Dz. IV. ulica Łobzowska, jest do wynajecia lub na sprzedaż z wolnéj reki.
Bliższéj wiadomości udziela Dr. Biesiadecki adwokat w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj L. 450 Dz. I. 2819(1-2)

MŁYN

do wydzierżawienia w Przybówce pod Frysztakiem. 2760(1-3)

BIURO ZLECEŃ

A. P. Świerczewskiego i Spół.
ulica Szewska, Nr. 207,
zawiadamia Szanowną Publiczność, że
począwszy od dnia 26 b m. i r.
rozpocznie sie zwykła

LICYTACYA

przedmiotów w biurze lokowanych, jako to: dzieł sztuki, obrazów olejnych, zegarów, dywanów, mebli i różnych innych ruchomości. 2794(1-3)

Przez najpierwsze Kollegia Zdrowia Niemiec aprobowane, a przez Wegiers. Namiestnictwo przywilejowane

Płótno reumatyzmowe

przeciw wszelkim zastarzałym bólom, jako to: darciu członków, bólu w piersiach, krzyżach twarzy, strzykaniu w głowie, kolkach w boku, podagrze, artritis, napuchłym stawom, z pewnym skutkiem póleca w pojedynczych pakietach po 1 złr. 5 cent. w dubeltowych na zastarzałe bóle po 2 fl. 10 cent.
jak równie Dra Burqu:

Paryski Plaster Uniwersalny

na zastarzałe wrzody, rany, odziębienia — w słoikach po 35 cent. 2743(5-8)

Główny Skład w Krakowie w aptece p. **Stockmara**, we Lwowie w aptece p. **Ruckera**.

W interesie
wszystkich grających
na loteryi,
osobliwie mniéj zamożnych, zwracam uwagę na osiagniete według mojéj astronomicznéj metody na loteryi liczbowéj wielkie korzyści. — Udzielam jéj chetnie za udziałem 5% w wygranej i jednorazowém wynagrodzeniem 1 złr. za ambo i 2 złr. za terno.
Astronom **E. Lehmann**
2611(1-3) Berlin, Frankfurter Thor 3.

Lubownikom kwiatów, ogrodnikom, gospodarzom rolnym i leśnym poleca podpisany najlepiéj zaopatrzony

HANDEL NASION i ROŚLIN,

który od kilku lat słynie w najdalszych stronach. — Majac handel w dogodném położeniu, a zwiazki z najbardziéj wzietemi firmami w Niemczech, Hollandyi i Francyi, tudzież doznając ciagle dotad jak najwiekszego zaufania, moge bardzo łatwo zupełnie zadość uczynić wszelkim wymaganiom. Właśnie co wydałem nowy cennik nasion jarzynnych, gospodarskich, leśnych, trawnych i kwiatowych, tudzież krzewów i roślin wszelkiego rodzaju i przesyłam go na żadanie franco i bezpłatnie. — Ponieważ koszycko-oderbergska kolej połaczona jest ze środkiem Wegier i innemi tychże stronami, przeto szanowni nabywcy maja niezmierna korzyść mogac żadane przedmioty otrzymywać najkrótsza i najtańsza droga.

Przesyłam tylko doborowe, świeże nasiona, tylko mocne i zdrowe rośliny na wszelkie łaskawe zamówienia.
Z poważaniem
Karol Steffek,
ogrodnik i handlarz nasion w Cieszynie, austr. Szlask.

SKŁAD
c k. uprzyw.

fabryki szkła zwierciadlanego i zwierciadeł itd.

Jędrzeja Ziegler'a Syna w Wiedniu
miasto, Schottenhof,
poleca swój bogato zaopatrzony skład **najbielszych podwójnie grubych zwierciadeł lanych, szkła zwierciadlanego na okna wystawowe, 2 i 5 linij grubego szkła na dachy i jeden cal grubego szkła, pojedynczo grubych bardzo białych i półbiałych zwierciadeł, szkieł na fotografie** i tak zwanych **Judenmass-Spiegel.**

Sa także na składzie w wielkim doborze wszelkie gazunki **zwierciadeł w ramach złotych i drewnianych najmodniejszych.**

Pierwsza i jedyna w Austryi-Węgrzech na sposób belgijski urządzona fabryka zwierciadeł lanych. 2790(1-12)

Dra J. G. Popp'a
Anaterynowa woda do ust

wyborna na wszelki niemiły zapach pochodzący czy to ze sztucznych lub dziurawych zębów czy to z tytoniu.

Niezrównana na chore, krwawiące się prędko dziąsła, gośćcowe cierpienia zębów, na niknięcie dziąseł, osobliwie w podeszłym wieku, przez co powstaje wielka ich wrażliwość na zmianę powietrza.

Nieoceniona jest także na ból zębów, uśmierzając go zaraz i zapobiegając ponawianiu się jego, tudzież gdy zęby się bardzo słabo trzymają, na co bardzo wiele osób skrofulicznych cierpi.

Jedném słowem, jestto najlepszy środek do czyszczenia i do utrzymania zdrowych zębów i dziąseł. 2608(1-3)

Cena 1 złr. 40 cent. za flaszkę.

MOŻNA NABYĆ:
w **Krakowie** u pp. aptekarzy: W. REDYKA „pod Barankiem“, SIEDLECKIEGO, J. TRAUCZYŃSKIEGO w Rynku głównym pod „Korona“, ERNESTA STOCKMARA, Flor. SAWICZEWSKIEGO — daléj u pp. M. DWORSKIEGO, T. GÓRECKIEGO, J. JAHNA, L. FEINTUCHA, WILHELMA FENZA, Rynek Główny, Nr. 49, i JAKÓBA GOLDWASSERA ul. Grodzka Nr. 70. obok księgarni Wildta. We **Lwowie** w apt. dra chemji TYTUSA ZARZYCKIEGO, p. MIKOLASZA apt., p. A. BERLINERA apt., p. EHRENBERGERA aptek.. p. Fr. KLEINA wdowy, p. Bonif. STILLERA, p. Z. RUCKERA i p. J. PIEPESA apt. — **w Brodach** u p. M. S. FRANCAS kupiec. — **W Nowym Sączu** S. LICHTMANN kupiec.

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie
i przez filje
w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze
począwszy od 20go października 1869 r.

ASSYGNATY KASOWE

$4^1/_2$ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
$5^1/_2$ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

2532(5-?) **Dyrekcya.**

DRUKARNIA „KRAJU“

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,
zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby,
i wszelkie gatunki papieru,
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:
drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych,
okólników kupieckich, itd. itd.
po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym,
jako też i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni
STANISŁAW GRALICHOWSKI.

MAXYMILIAN CARO

w Krakowie
mający skład
Portland-Cementu i Tektury ogniotrwałéj,
oznajmia P. T. Szanownéj Publiczności,
iż oddał na skład

TEKTURĘ OGNIOTRWAŁĄ

Domowi Komissowemu
Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu
w Tarnowie. 2815(1-3)

Z zaręczeniem prawdziwości.

D**ra Borchardta** **aromatyczne mydło ziołowe** dla upiekszenia i polepszenia płci i wypróbowane na wszelkie nieczystości skóry (w zapieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct).

D**ra Hartunga** **olejek z kory chinowéj**, z dekoktu najlepszéj kory chinowéj z balsamicznemi olejkami dla zachowania i upiększenia włosów, w opieczętowanych w szkle ostemplowanych flaszkach po 85 cent.

D**ra Béringuiera** **aromatyczny płyn koronny** (kwintessencya wódki kolońskiéj) jako pyszna woniejąca woda do mycia, wzmacniająca i rozweselająca zmysły, w oryginalnych flaszkach 1 złr. 25 cent. i 75 cent.

D**ra Lindesa** **roślinna pomada laskowa**, dodaje połysku i elastyczności włosom, zarazem utrzymuje przedziałkę, po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne wyborne do mycia i kapieli dla swych ożywiających i utrzymujących skutków na miekkość i gładkość skóry (w oryginalnych pakietach po 35 ct.).

D**ra Béringuiera** **roślinny środek do farbowania włosów**, barwi doskonale czarno, brunatno i blond, kompletne ze szczoteczkami i miseczk. 5 złr.

D**ra Hartunga** **pomada ziołowa**, złożona z pobudzających pożywnych soków i roślinnych części do zbudzenia i ożywienia porostu włosów (w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych słoikach po 85 cent.

D**ra Suin de Boutemarda** **aromatyczna pasta do zębów**, najpowszechniejszy i niezawodny środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł (w całych i pół pakietach po 70 i 35 cent. 2780(1-12)

D**ra Béringuiera** **olejek z korzeni ziołowych na włosy** do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie, flaszka 1 złr.

D**ra Kocha** **krystalizowane cukierki ziołowe**, wypróbowany środek domowy w katarze, chrypce, zaflegmieniu, ostrości w gardle, pudełko po 75 i 35 cent.

Prawdziwe te powyższe przedmioty tak **ulubione** i **w Galicyi** dla swych **niezawodnych skuteczności**

Sprzedają w KRAKOWIE tylko panowie **JOZEF JANN**, w Rynku Głównym — **WIKTOR REDYK** apt. pod „Barankiem“ Mały Rynek; — **JOZEF TRAUCZYNSKI**, apt. pod „Korona“ w Głównym Rynku — i pan **JOZEF GOLDWASSER** na Stradomiu w domu Deichesa, jako też W **Białéj** p. Edward Kogler — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Bóbrce** apt. p. K. Miedlicki — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski — We **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. A. Berliner aptekarz (przedtem Laneri), i pan Piotr Mikolasch — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki w **Nadwornéj** p. Władysł. Dziembowski apt. — w **Nowym Targu** pan Karol Laur — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** pan Karol Teichmann — w **Rzeszowie** pan Ignacy Schaiter i Sp. — w **Sanoku** p. J. Zarewicz — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. (dawniéj Tomanek) — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy — w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** pan F. Foltin — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrebski — w **Złoczowie** p. Fadenhecht — w **Żółkwi** p. Resie Barbag — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski.

Tylko za 5 złr. raz na zawsze

gra się na główną wygraną
600.000 franków, **300.000** franków, **60,000** franków
w złocie w 6ciu ciągnieniach rocznie, przez zakupno moich częściowych kwitów na 20-tą część losu tureckiego; ceny kupna nigdy się nie traci, albowiem każdy kwit częściowy musi wygrać najmniéj 20 franków,. d léj, że ja takie kwity częściowe zawsze po kursie dziennym oryginalnego losu odkupuję, i nareszcie, że 20 takich kwitów, chociażby miały rozmaite numera losów, każdego czasu
wydam oryginalny 3-procentowy 400 frank. los turecki.

Tylko za 3 złr. raz na zawsze

otrzymuje się równy kwit cześciowy na
Brunszwicki 20-talarowy los
z 4-ma ciągnieniami rocznie. Wygrana
80.000, 40.000, 20.000 talarów etc. etc.

Tylko za 7 złr. raz na zawsze

otrzymuje się
kwit częściowy na 20tą część węgierskiego losu premiowego
z 4-ma ciągnieniami rocznie. Wygrana
250.000, 200.000, 100.000 złr. etc.
Za 10 kwitów częściowych tego gatunku losów, wydaję już
połówkę losu oryginalnego.
Także ofiaruję kwity częściowe na 20-tą część ulubionych
losów premiowych z r. 1864,
mających 5 ciągnień rocznie. Wygrana
od **250.000, 200.000, 100.000** złr. etc. etc.
tylko za 9 złr.
Za 10 kwitów częściowych tego gatunku losów, wydaję także każdego czasu połówkę oryginalnego losu.

Dom wymiany J. GRÜNA w Wiedniu,

Wollzeile, Nr. 29. 2742(5-8)
Przesyłkę załatwia się także za pobraniem pocztowém.—
Wykazy wygranych przesłane będą każdemu opłatnie.

MASZYNY DO SZYCIA.

Główny Skład Komisowy na Galicyę i Królestwo Polskie oryginalnych Amerykańskich Maszyn do Szycia:
Howe'go, Singer'a, Wheeler & Wilson, Grover, Becker,
w handlu pod firmą: **A. GUMPLOWICZ w KRAKOWIE** ulica Grodzka L. 63.
Ceny stałe równe cenom wszystkich innych Składów Komisowych w Austryi i Niemczech: — Gwarancya na lat pięć.
Nauka szycia bezpłatna. — Maszynki ręczne w wielkim wyborze. 2776(4-?)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.